

WSZYSTKIM ABONENTOM, CZYTELNIKOM,
KORESPONDENTOM, WSPÓLPRACOWNIKOM
I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA

SKŁADAJĄ ŻYCZENIA

SZCZĘŚLIWYCH ŚWIĄT

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO

Wielkanocne refleksje

Każdy normalny człowiek cieszy się wiosną i z radością śledzi jej twórczą pracę w przyrodzie. Każdy normalny człowiek czuje na wiosnę, że — wraz z ciepłymi promieniami słońca — do oczu nabiegają mu ożywcze blaski, z których splata się uśmiech, a do serca podływa żar, z którego rodzi się dobre słowo i mocniejszy uścisk bratniej dłoni.

Wiosna w przyrodzie skłania nas do spojrzenia w oczy rzeczywistości, która ściele się przed nami w tym pierwszym roku drugiej połowy dwudziestego wieku.

Ludzkość, pamiętająca potworności ostatniej wojny, przekracza próg półwiecza — z trwogą i palącą tęsknotą. Z trwogą: czy nie powtórzą się okropności nowej wojny technicznej. Z tęsknotą: za pokojem, za słoneczną wiosną braterstwa wszystkich ludzi dobrej woli. Miliony ludzi, patrząc w migotliwą grę wiosennych promieni słonecznych, pieszczących kędzierzawe główki dzieci białych, czarnych i żółtych — modlą się o jasne jutro zwłaszcza dla tego pokolenia, które nie zaznało okrucieństw wojny, któremu budujemy piękniejszy i słoneczniejszy dom.

Miliony ludzi — na całym globie ziemskim — zdecydowały się przeciwstawić wszelkim knowaniom i zakusom wojennym, stojąc w szeregach potężnego Ruchu Obrońców Pokoju. Swą zdecydowaną postawą miliony ludzi pragną udowodnić całemu światu, że wojna nie jest nieunikniona.

Oczywiście katolicy, wyznawcy Ewangelii Pokoju, którym Chrystus postawił jako zasadniczy postulat: przykazanie miłości bliźniego i braterstwa, nie mogą stać na uboczu. Nie wolno im ograniczać się do roli obserwatorów. Nie wolno im zadowalać się jakimś sentymentalnym pacyfizmem. Muszą włączyć się do walki o pokój.

Coraz bardziej przekonujemy się o tej zasadniczej prawdzie, tak znamiennej dla obecnego okresu dziejów ludzkości, że trzeba toczyć upartą wojnę o pokój, zagrożony przez cynicznych handlarzy śmierci.

Teodor Smielowski

W poranek Wielkanocny

Z wozzystej arabeski,
Spod kolorowej pianki,
Córeczki śmiech niebieski
Przełgąda się z pisanki.

W srebrnym dzwonienu baranka
Roztopia się szczebiot syna,
W obłokach kwitnie sasanka
I niebo wraz z ziemią spina.

Okwiat się sypie znad bazi
W przedwiośnie ogród zbudzony,
Jakby tym pragnął wyrazić
Przyszłych obfitość plonów.

Dziecięcy gwar nad wieżami
Rzeźbi koronki zachwyty,
Niebo wiosenne nad nami
Sypie okrucy błękitu.

Zajączek czekoladowy
W córeczki rączkach rumianych,
Skacze we wspomnień parowy,
Jak w lalek świat z porcelany.

Młodości nie się splata,
Jak z wiosną dziewcząt wianki,
Co roku odnajduje
Zgubiony czar pisanki.

I zdobię pracę szarą
W bajeczne ornamenty,
By w życie wejść znów z wiarą,
W urodę świata wpięty.

Chcę z dziećmi iść w gromadzie
W poranek Wielkanocy,
Aby siać pokój w sadzie —
To ziarno naszej mocy.

A wojna o pokój — to walka człowieka pracy o prawo do radości i szczęścia na ziemi, wolnej od potworności wojny, wolnej od wyzysku i nędzy.

Walka o pokój to zmaganie się wszystkich zdrowych moralnie sił ludzkich z kliką gangsterów politycznych, planujących sobie nowe zyski z nowej wojny.

Wszyscy moralnie i psychicznie zdrowi ludzie na całym świecie postanowili wygrać tę batalię o słoneczną wiosnę dla ludzkości. Mylił się Reymont, gdy pisał przed laty w „Ziemi Obiecanej“, że „straszne są nasze marzenia o pięknie, straszne są nasze pożądania dobra i sprawiedliwości, bo nigdy się nie urzeczywistniają...“

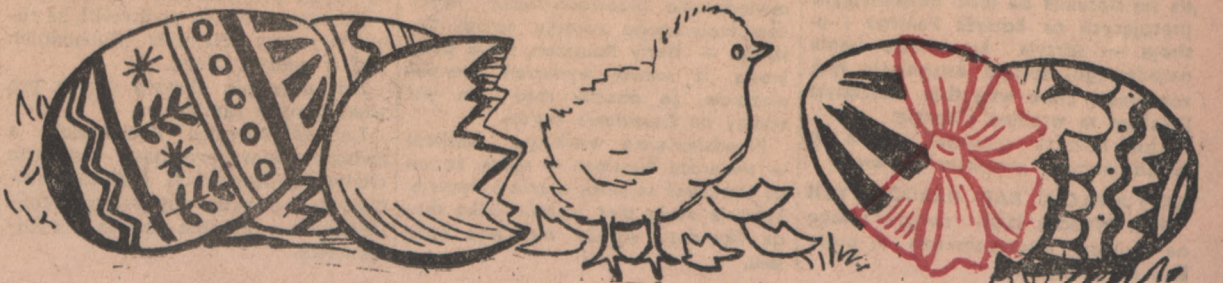
Ludzkość dorasta do urzeczywistnienia piękna, dobra i sprawiedliwości. Gdybyśmy zwątpili w to stwierdzenie, to byłoby naprawdę straszne...

I dlatego tak stanowczo przeciwstawiamy się wojnie i jej inspiratorom, bo wiemy, że właśnie wojna przekreśla realizację tych szczytnych ideałów ludzkości.

Pokój zostanie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę pokoju i będą broniły jej do końca — powiedział Generalissimus Stalin, a setki milionów obrońców pokoju na całym świecie, uznając słuszność tych wskazań, zwiernają swoje szeregi, mnożą siły pokoju.

I my je wzmacniamy naszą codzienną pracą, realizując nasz Plan Sześcioletni. Dumni z naszego wkładu w walkę o pokój z ufnością i wiarą patrzymy w przyszłość.

Przedwiośnie drugiej połowy dwudziestego wieku niesie nam bowiem zapowiedź zwycięstwa pokoju, dobra i sprawiedliwości...



Sejm uchwalił jednomyślnie ustawę o Narodowym Planie Gospodarczym i budżet na rok 1951

Plan 6-letni i walka o pokój

Jednoczy wszystkie siły twórcze we frontie narodowym

Udzielenie Rządowi specjalnych pełnomocnictw — Zamknięcie sesji jesiennej

WARSZAWA (PAP). 93 POSIEDZENIE SEJMU USTAWODAWCZEGO RP. WZNOWIŁ W DNIU 23 MARCA 1951 R. WICEMARSZAŁEK BARCIKOWSKI OTWIERAJĄC ŁĄCZNĄ DYSKUSJĘ NAD PROJEKTAMI USTAW O NARODOWYM PLANIE GOSPODARCZYM I BUDŻETEM NA ROK 1951.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos poseł Wejca (PZPR).

Mówca obszernie omówił zagadnienie wzrostu produkcji przemysłowej przewidzianej planem w r. 1951.

W zakończeniu mówca oświadcza, że masy pracujące czerwonej łodzi, które w swej walce i pracy codziennej czerpią z bogatych doświadczeń budownictwa socjalistycznego w ZSRR i przodującej partii WKP(b) — potrafią przezwyciężyć wszelkie trudności, aby przedterminowo wykonać zadania postawione w planie na rok 1951.

BUDŻET POLSKIEJ LUDOWEJ — BUDŻETEM POKOJU

Pos. Wende (SD), porównując budżety Polski Ludowej i ZSRR z budżetami krajów kapitalistycznych, zatrzymuje się dłużej nad dwiema pozycjami. Budżet ZSRR na 1951 r. przewiduje mianowicie na zespół spraw kulturalno-oświatowych imponującą sumę blisko 121 miliardów rubli, czyli około 27 proc. całości budżetu, na obronę narodową budżet ZSRR przewiduje 21 proc. wszystkich wydatków. Budżet Polski Ludowej na wydatki kulturalno-socjalne przeznaczają 31,5 proc., na cele obrony narodowej — 7,2 proc. Analiza tych cyfr wyraźnie wskazuje, że zarówno Związek Radziecki, jak i Polska konsekwentnie kontynuują stalinowską politykę pokoju i budownictwa pokojowego.

Klub poselski Stronnictwa Demokratycznego będzie głosował za uchwaleniem budżetu.

Pos. Cieslak (ZSL), stwierdza, że w r. 1951, zgodnie z założeniami planu, przechodzimy do realizacji uprzedmiotowienia Polski. Świadczy o tym budowa szeregu wielkich obiektów przemysłowych, które już w br. rozpoczyna pracę.

Pos. Reczek (PZPR) poświęcił swe przemówienie analizie przemian społecznych i gospodarczych, jakie dokonały się w rolnictwie polskim.

Mówca podkreśla rosnącą świadomość polityczną wśród mas chłopskich, dowodem tego była kampania skupu zboża, dowodem tego jest szybki wzrost produkcji przemysłowej (na 1. III, 2560 spółdz.).

Podstawowe znaczenie dla wykonania zadań planu w rolnictwie — podkreśla pos. Reczek — ma mobilizacja mas pracujących chłopstwa gospodarującego indywidualnie.

POMOC DLA RZEMIOSŁA

Pos. Stefański (SD) poruszył zagadnienia z dziedziny pracy rzemiosła uspołecznionego i indywidualnego.

Pos. Stefański wysuwa szereg dezyderatów w celu rozszerzenia pomocy udzielanej rzemiosłu, domagając się m. in. zreorganizowania formy zbytu surowców odpadkowych dla spółdzielni rzemieślniczych.

Pos. Bocheński (Kaf. Społ. Klub Pos.) większą część swego przemówienia poświęcił sprawie ustosunkowania się klubu katolickiego i bezpartyjnych katolików do hasła frontu narodowego. Stwierdził on, iż oczywiście jest powstanie tego hasła z walka o produkcję, o inwestycje, o obniżkę kosztów w gospodarce narodowej.

Polska potrzebuje przede wszystkim pokoju w świecie — podkreślił pos. Bocheński — by móc realizować swe wybitnie pokojowe plany i dlatego cały naród bierze tak bardzo aktywny udział w walce światowego ruchu obrońców pokoju.

Hasło frontu narodowego to hasło frontu uczelnych Polaków, którzy uznają założenia współczesnej polskiej racji stanu.

KRZEPNIE FRONT NARODOWY

Będziemy w miarę naszych możliwości — podkreśla mówca — wpływać na to ośrodki w społeczeństwie, które są nam bliskie, aby mobilizować społeczeństwo do walki o wykonanie niezbędnych zmian. Będziemy w dalszym ciągu utrzymywać przekonanie, że atmosfera, w której harmonijnie układają się stosunki pomiędzy Państwem a Kościołem, że atmosfera, w której zarówno u góry jak przede wszystkim w terenie właściwie układają się stosunki do ludzi bezpartyjnych pracujących na korzyść Państwa i ustroju — sprzyja krzepnięciu frontu narodowego, sprzyja osiągnięciu tych zamierzeń, które wszystkim rozsądnym Polakom są wspólne i drogie.

Klub Katolicki głosować będzie za przedłożonymi projektami ustaw.

AKTYWIZACJA RAD NARODOWYCH

Pos. Wenclik (SD) zwrócił uwagę na niektóre niedociągnięcia w pracy Rad Narodowych.

Mówca wskazał na szerokie możliwości zwiększenia dochodów własnych rad narodowych z przedsiębiorstw przemysłu miejscowego, MHD, zarządców nieruchomości miejskich oraz przedsiębiorstw remontowo-budowlanych.

Przy omawianiu planu gospodarki komunalnej pos. Wenclik podkreślił, że ogromny wkład na remonty mieszkań — ich stałą konserwację jest rzeczą niespolitykaną w państwach kapitalistycznych.

Ostatni zabrał głos sprawozdawca generalnego projektu ustawy o Narodowym Planie Gospodarczym poseł Lange (PZPR), który stwierdził, iż dyskusja wykazała zasadniczą zgodność poglądów w ocenie projektu ustawy o planie i ustawy budżetowej.

Wykonanie planu — powiedział pos. Lange — wiąże się ściśle z walką o pokój. Wokół tych zadań krzepnie dziś w Polsce front narodowy, jednoczący wszystkie siły twórcze w narodzie, który staje się narodem socjalistycznym.

Nasz front narodowy — to pogłębianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, to jeszcze mocniejsze włączenie w dzieło budowy socjalizmu mas pracujących chłopów, rzemieślników, inteligencji pracującej. Nasz front narodowy to uaktywnienie milionów Polaków w dzieło budowy Polski silnej, Polski, w której panować będzie sprawiedliwość społeczna.

Nieodłączną część składową budowy takiej Polski stanowi nierozdzielny sojusz ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

GŁOSOWANIE

W głosowaniu Sejm jednomyślnie uchwalił ustawę o Narodowym Planie

Czyn 1-Majowy Zakładów Starachowice

WARSZAWA (PAP) W dniu 22 bm. załoga Zakładów Starachowickich podjęła czyn 1-majowy. Setki robotników i dziesiątki brygad produkcyjnych zakładów dołączyły swe indywidualne i zespołowe zobowiązania do zobowiązania ogólnego całej załogi. Zwiększoną wydajnością pracy, wzmoczoną walką o obniżkę kosztów własnych produkcji, systematyczną pracą nad ulepszeniem technicznych procesów produkcji, robotnicy, technicy i inżynierowie Starachowic chcą uczcić wielkie święto, święto jedności i solidarności wszystkich ludzi pracy walczących o pokój i postęp.

„Chcąc zadokumentować wolę walki w szerokim frontie narodowym o pokój i Plan 6-letni, solidaryzując się całkowicie z uchwałami Światowej Rady Pokoju, robotnicy, technicy i inżynierowie fabryki samochodów po stanowią do dnia 1 maja dla uczczenia święta klasy robotniczej wykonać dodatkowe zobowiązania.

Strajki we Francji przybierają na sile

PARYŻ (PAP). Ruch strajkowy we Francji przybiera w dalszym ciągu na sile. Już 8 dzień trwa strajk pracowników kolei podziemnej i autobusów paryskich. Komitet strajkowy zapowiedział walkę aż do zwycięstwa.

Pracownicy gazowni i elektrowni w Paryżu a także w Lionie, Dijon, Bordeaux, Reims i Algerze strajkują w dalszym ciągu.

Na większe rozmiary przybiera ruch strajkowy wśród kolejarzy. Strajk kolejowy jest sparalizowany w całej Fran-

cji. Do akcji strajkowej przyłączają się również górnicy i metalowcy.

W okręgu paryskim oraz w Marsylii i w Nantes odbyły się 24-godzinne strajki metalowców na znak protestu przeciwko zdradzieckiej postawie przywódców prawicowych związków zawodowych.

Kierownictwo Powstającej Konfederacji Pracy (CGT) ogłosiło odezwę, w której wzywa wszystkich robotników francuskich do walki o 15 procentową podwyżkę płac.

Otwarcie europejskiej konferencji robotniczej przeciwko remilitaryzacji Niemiec

Klasa robotnicza ujmie we własne dłonie sprawę utrzymania i obrony pokoju

BERLIN (PAP) W piątek zebrała się w Berlinie europejska konferencja robotnicza przeciwko remilitaryzacji Niemiec. Przez trzy dni około tysiąca delegatów z 18 krajów Europy, wybranych przez załogi poszczególnych zakładów pracy i organizacje związkowe, będzie omawiała sprawę zapewnienia jedności działania klasy robotniczej i ruchu związkowego w walce przeciwko ponownemu uzbrajaniu Niemiec Zachodnich, o zażegnanie niebezpieczeństwa nowej wojny.

O godz. 11.40 zagał obrady robotnik berlińskiej fabryki żarówek Kurt Hanisch. Jesteście — powiedział

Kurt Hanisch, witając delegatów — żywym świadectwem głębokiej troski mas pracujących Europy o utrzymanie pokoju.

Europejska klasa robotnicza zrozumiała nasz apel. Ujmie ona we własne dłonie sprawę utrzymania pokoju i będzie broniła pokoju z największą energią — oświadczył Kurt Hanisch wśród burliwych oklasków.

Po przemówieniu Hanischa dokonano wyboru prezydium konferencji, do którego weszli przedstawiciele wszystkich reprezentowanych krajów.

Prezydium wybrało ze swego grona członka delegacji francuskiej Rene Six'a przewodniczącym konferencji.

PORZĄDEK DZIENNY

Na propozycję przewodniczącego delegacji uchwalili porządek dzienny zawierający jeden punkt: „Jedność akcji mas pracujących i związków w wodowych krajach europejskich przeciwko remilitaryzacji Niemiec”.

Następnie otrzymał głos robotnik z Essen, August Konieczny, który wygłosił główny referat na konferencji.

W referacie swym August Konieczny stwierdził, m. in.:

Robotnicy niemieccy na własnej skórze odczuli niszczycielskie skutki wojen. Robotnicy są pierwszymi ofiarami wojen. Na nich spada główny ciężar przygotowań wojennych.

Następnie mówca podkreślił, że remilitaryzacja Niemiec Zachodnich jest w pełnym biegu.

Adenauer nie ukrywa swych prowokacyjnych zamiarów.

Ludność Niemiec Zachodnich, a zwłaszcza masy pracujące — są przeciwnicy remilitaryzacji. I dlatego inicjatywa zwołania europejskiej konferencji — przyjęta została z entuzjazmem.

Gospodarczym i ustawę budżetową na rok 1951.

W ostatnim punkcie porządku dziennego pos. Dąb (PZPR) złożył sprawozdanie komisji prawniczej i regulaminowej o rządowym projekcie ustawy o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy. Pełnomocnictwa te dotyczą okresu przerwy między sesją jesienną a sesją wiosenną. W uzasadnieniu sprawozdawca zaznaczył, że prawidłowe funkcjonowanie naszego aparatu państwowego wymaga zabezpieczenia ciągłości prac ustawodawczych.

Jednomyślną uchwałą Sejm udzielił Rządowi upoważnienia do wydawania dekretów z mocą ustawy.

Wicemarszałek Barcikowski odczytał następnie nadesłane przez Prezesa Rady Ministrów zarządzenie Prezydenta RP w sprawie zamknięcia zwyczajnej sesji jesienniej Sejmu Ustawodawczego RP, zwołanej 28 października 1950 r.

Na tym posiedzeniu zostało zamknięte.

Polska i Bułgaria zawarły umowę o wymianie towarowej

WARSZAWA (PAP). W wyniku rokowań handlowych przeprowadzonych w duchu przyjaznej współpracy podpisano w Warszawie w dniu 23 marca br. umowę o wymianę towarową; w roku 1951 między Polską a Ludową Republiką Bułgari.

Przedmiotem wymiany towarowej w eksporcie z Polski do Bułgarii będą: wyroby włócowane, tabor kolejowy, wyroby przemysłu metalowego, chemicznego i włókienniczego; inne artykuły — w eksporcie zaś z Bułgarii do Polski — rudy metali kolorowych, tytoń, fluszcze techniczne, skóry owcze, ryż, winogrona i inne.

Znaczne straty agresorów w Korei

PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej, w komunikacie z dnia 23 marca ogłoszonym w Pheńanie donosi, że na wszystkich frontach wojska ludowe wraz z ochotniczymi oddziałami chińskimi kontynuowały zacięcie walki. Na centralnym froncie nieprzyjaciel poniósł znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

Rząd ZSRR potępia politykę mocarstw zachodnich, zmierzającą do odrodzenia militarystyki niemieckiej

MOSKWA (PAP) Agencja TASS w korespondencji z Paryża podaje przebieg środowego posiedzenia zastępców ministrów spraw zagranicznych, na którym przewodniczył delegat Związku Radzieckiego Gromyko.

Jak już donosiliśmy — pisze korespondent agencji TASS — delegacja radziecka, dążąc do ułatwienia osiągnięcia porozumienia, wniosła na posiedzeniu wtorkowym pewne zmiany do punktu porządku dziennego, dotyczącego redukcji sił zbrojnych czterech mocarstw.

W nowym sformułowaniu punktu ten ma następujące brzmienie:

„Zbadanie przyczyn istniejącego napięcia międzynarodowego w Europie oraz środków niezbędnych dla zapewnienia rzeczywistości i długotrwałej poprawy stosunków między Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją włączając w to sprawę redukcji sił zbrojnych USA, ZSRR, W.

Brytanii i Francji i ustanowienie międzynarodowej kontroli nad wykończeniem redukcji sił zbrojnych oraz zbadanie innych środków w celu usunięcia groźby wojny i oświadczenia jak również zbadanie sprawy wykonania istniejących układów i porozumień czterech mocarstw”.

Na posiedzeniu środowym przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich nie określili jasno i wyraźnie swego stanowiska wobec nowych propozycji radzieckich.

Następnie zabrał głos delegat radziecki Gromyko, który zwrócił uwagę na wielokrotne próby delegata amerykańskiego Jessupa znieszczenia sensu propozycji radzieckich, próby mające na celu przedstawienia stanowiska radzieckiego w świetle tendencji jennych.

— Potępiamy politykę trzech mocarstw zmierzającą do odrodzenia militarystyki niemieckiej i ich politykę wyścigu zbrojeń, niezależnie od tego, jak mają być sformułowane punkty porządku dziennego — oświadczył Gromyko. Rząd radziecki potępia stanowczo tę politykę, ponieważ jest ona sprzeczna z interesami pokoju w Europie i nie tylko w Europie i stanowi jaskrawe pogwałcenie porozumienia poczdamskiego odnośnie demilitaryzacji Niemiec. Jednakże w chwili obecnej, w toku obrad konferencji wstępnej, nie proponujemy żadnych decyzji co do meritum sprawy. Zadaniem naszym jest przygotowanie porządku dziennego sesji Rady Ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Po przemówieniu delegata radzieckiego posiedzenie zamknięto.

Uwaga! Czytelnicy!
ILUSTROWANY KURIER POLSKI
 na miesiąc kwiecień można jeszcze zaprenumerować, wpłacając do 24 bm. zł 3,60 na P K O VI - 1861

Lud Barcelony walczy bohatersko z reżimem Franco

PARYŻ (PAP). Jak wynika z doniesień prasy francuskiej — robotnicy Barcelony walczą w dalszym ciągu bohatersko przeciwko faszystowskiemu reżimowi Franco.

Władze frankistowskie zamierzają przy pomocy najokrutniejszych represji stłumić ruch ludowy i skoncentrowały w tym celu w Barcelonie ponad 50 tysięcy policji i wojska. Wszelkie zgromadzenia publiczne zostały zakazane. Kina, teatry i większe kawiarnie są zamknięte. Uzbrojone oddziały policji i wojska patrolują w dzień i w nocy główne ulice miasta.

PARYŻ (PAP). Dziennik „L'Humanite” zamieszcza następującą wiadomość: „Z Madrytu donoszą, że do Sewilli przybył znany podlegacz wojenny Winston Churchill” oraz ambasador Stanów Zjednoczonych w Rzymie G. Dunn. Oficjalnym celem ich przybycia do Hiszpanii jest spędzenie świąt

wielkanocnych. Wadomo jednak powszechnie, że w Sewilli mają się odbyć rozmowy, w sprawie włączenia Hiszpanii frankistowskiej do agresywnego bloku alianckiego.

Naród hiszpański — pisze „Humanite” — dowodzi swą bohaterską postawą, że sprzeciwia się stanowczo zbrodnym planom podlegaczy wojennych

SPORT
SKONECKI ZWYCIĘŻA
 W finałowym spotkaniu turnieju tenisowego, rozgrywanego na kortach krytych AWF w Warszawie, mistrz Polski, W. Skonecki pokonał z trudem po zaciętej walce Bejdowskiego w stosunku 17:15, 6:4.
 W grze juniorów Radzio zwyciężył Licisa 6:3, 6:1.

Podróż powietrznym szlakiem

Stalowy ptak podchodzi do lądowania. Szybko płynie w powietrzu nad rura wyłotem, dotyka kołami betonowych płyt i kołując w stronę jakiegoś podjeżdża do miejsca wyładunku pasażerów i przesyłek. Staje. Tylko potężne śmigła jak dwa wielkie wentylatory, przez dłuższy czas obracają się z hukiem. Wreszcie motory me schodki i wysiadają pasażerowie.

WYGODNIE I SZYBKO

Na bydgoskim lotnisku przeprowadzamy wywiad z pasażerami. Warszawski samolot Polskich Linii Lotniczych „LOT” przywiozł ich dzisiaj ośmiu. Nikt nie ma miły przestraszony ani schorowanej.

Lotnictwo komunikacyjne — mój nam inż. Tadeusz Kowalewski — to olbrzymie udogodnienie w naszym codziennym życiu. W ciągu jednego dnia mogę załatwić w Warszawie swoje sprawy urzędowe nie narzucając się na udrękę podróży koleją, która trwa przeszło pięć godzin pociągami pośpie sznym. W jedną stronę z Bydgoszczy podróż drogą powietrzną trwa do Warszawy zaledwie 75 minut!

Podróż samolotem jest również wygodna jak w wagonie pierwszej klasy. We wnętrzu tego nowoczesnego „wagonu” mieści się 21—24 foteli, które amortyzują w znacznym stopniu przechylenia aeroplanu.

BEZPIECZNIEJ NIŻ SAMOCHODEM!

Częstym argumentem osób, które wzdrygają się przed korzystaniem z komunikacji lotniczej jest lęk przed katastrofą. PLL „LOT” mają wszakże ustaloną rełomę i zapewnioną frekwencję. Dlatego? Dlatego, iż wypadki lotnicze są rzadkością. Oddajmy reszta głos statystyce.

Według statystyki amerykańskiej z lat 1936—45 liczby porównawcze wypadków wynoszą dla samolotów 2,8, a dla samochodów osobowych i taksówek aż 3,6. Na liniach obsługiwanych przez „LOT” nie było dotychczas ani jednego wypadku śmiertelnego w okresie powojennym.

Piloci zaś latają tylko w warunkach atmosferycznych, które zapewniają 98 proc. bezpieczeństwa. Nie ma się czego lękać!

CORAZ WIĘCEJ PASAŻERÓW

W ciągu sześciu lat powojennych zdołaliśmy w Polsce odbudować lotniska i wyposażić je w nowoczesne urządzenia nawigacyjne. Na linie zagraniczne i pokryć siecią połączeń lotniczych niemal cały kraj. Pol-



skie Linie Lotnicze „LOT” osiągnęły wyższy poziom niż przed wojną.

W roku 1938, który był rokiem największych osiągnięć eksploatacyjnych naszego lotnictwa komunikacyjnego, przewieziono tylko 35.397 pasażerów. Już w roku 1949 liczba pasażerów „LOT”-u wyniosła 79.785 osób, zaś w roku ub. wzrosła jeszcze bardziej dzięki wprowadzeniu szeregu dogodnych połączeń krajowych oraz zwiększonej o 30 proc. taryf przewozowej dla pracowników sektora gospodarczego.

DOKĄD MOŻEMY LATAĆ?

Posiadamy osiem tras stałej komunikacji zagranicznej oraz połączenia między dwiema miastami w Polsce. Polskie samoloty komunikacyjne łączą Warszawę z Bukaresztem, Budapesztem, Pragą, Czechą, Kopenhagą, Sztokholmem oraz Berlinem, Brukselą i Paryżem.

Krajowe trasy lotnicze są następujące: Warszawa — Gdańsk, Warszawa — Bydgoszcz, Gdańsk — Łódź — Kraków, Warszawa — Poznań — Szczecin, Poznań — Łódź, Warszawa — Łódź — Wrocław, Łódź — Katowice, Warszawa — Katowice oraz Warszawa — Kraków.

W wiosennym rozkładzie lotów prze widuje się uruchomienie jeszcze jednej linii lotniczej z Gdańska do Szczecina. Trasa łącząca odbywa wielkie ośrodki portowe jest niewątpliwie bardzo potrzebna. Cieszylibyśmy się jednak gdyby linia ta przebiegała przez Bydgoszcz i Poznań, co stworzyłoby jeszcze większe możliwości komunikacji drogą powietrzną.

Brakuje dotychczas linii okrężnej Szczecin — Poznań — Wrocław — Katowice — Kraków — Warszawa — Gdańsk. Sieć PLL „LOT” pomija też nasze wschodnie województwa (Lublin, Białystok).

NOWOCZESNY IL-12

Do obsługi linii zagranicznych „LOT” wprowadził ostatnio nowoczesny sprzęt lotniczy — samoloty typu IL-12, zakupione w Związku Radzieckim, całkowicie metalowe dolno płatowce, dwusilnikowe. Jest to poważny krok naprzód w modernizacji naszego taboru latającego, składającego się dotychczas tylko z samolotów Dacota i IL-2.

IL-12 pozwalają na przewóz 28 pasażerów w warunkach pełnego kom-

fortu. Szybkość tych maszyn komunikacyjnych waha się od 310—350 km/godz. w zależności od długości i charakteru trasy. Zainstalowanie w tych samolotach podwozia trójkołowego z tzw. kółkiem nosowym powiększa bezpieczeństwo przy lądowaniu w warunkach silnego wiatru bocznego.

PRZESYŁKI

Polskie Linie Lotnicze „LOT” zajmują się nie tylko przewozem pasażerów. Kto chce wysłać paczkę lub inną przesyłkę i w tym samym dniu doreczyć adresatowi powierza ją nie poczcie lecz właśnie Polskim Liniom Lotniczym. Posiadają one w miastach lotniczych „stnieją” porty lotnicze, własną specjalną służbę doreczącą.

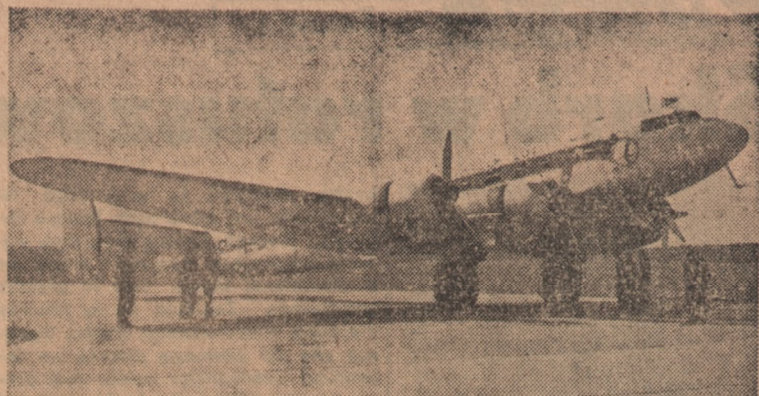
Koszt przesyłek „LOT”-em zależy oczywiście od wagi i od długości trasy. W każdym razie jest nie wielki. Kilogramowa przesyłka z Bydgoszczy do Warszawy kosztuje zaledwie 90 gr. Na lotnisku bydgoskim rozmawiamy

z załogą samolotu. Nasz wywiado-dawcy to ludzie młodzi.

— Latam od 1945 roku — opowiada nam 29-letni kapitan — opowiada i pilot Stanisław Surowiec. — Moi koledzy: mechanik Feliks Skórczyński, drugi pilot Edward Kamela oraz telegrafista Zdzisław Wąs są ode mnie młodszy i mają mniej więcej tak samo długą praktykę. Tworzymy razem pierwszą w Polsce młodzieżową załogę „LOT”-u. I bardzo jesteśmy z naszej pracy zadowoleni!

Pilot Surowiec i jego towarzysze latają na różnych trasach. Ostatnio byli w Kopenhadze, w Paryżu i Bukareszcie. Podkreślają szczególnie miłe przyjęcia jakichś zawsze doznają w bratnich krajach demokracji ludowych.

„Latający personel” PLL „LOT” został w ostatnich latach wybitnie od-młodzony. Pilotami komunikacyjnymi są najlepsi z młodych lotników, którzy kończą nasze szkoły. Każdy z nich musi mieć przynajmniej 500 „wylatanych” godzin zanim zostanie wpuszczone na maszynę komunikacyjną, której prowadzenie połączone jest z dużą odpowiedzialnością.



Nie zraża to jednak młodych, którzy swoimi kwalifikacjami i znajomością pilotażu dorównują starym lotnikom a często ich przewyższają. Każdy kto leci samolotem niechaj więc będzie pełen spokoju; niechaj się w dobrych rękach.

O AUTOBUSACH „LOT”-U

Złota myśl rzucił ongiś „Przekrój”: „Komunikacja lotnicza będzie tak dłu-go niebezpieczna dopóki na lotniska trzeba będzie dojeżdżać autobusami”. W chwili kiedy wracamy autobu-sem z lotniska omaal, że nie dochodzi do zderzenia z bydgoskim tramwajem. I wierzę tu w „wypadki samolotowe”!

Ale skoro bliżej jesteśmy już końca naszego artykułu i siedzimy w autobusie, niech wolno będzie nam jako pasażerom rzucić pewną krytyczną uwagę pod adresem PLL „LOT”. Do-wól z lotnisk zazwyczaj odbywa się zbyt długo. Zbyt długo trzeba njejednokrotnie w Bydgosz-czy, Gdańsku lub na Okęcu czekać na autobus. I nieraz sytuacja wyglą-da tak paradoksalnie, iż leci się rap-tem 45 min. a na autobusy „LOT”-u czeka na lotniskach... bita godzina.

Sędzimy, że Polskie Linie Lotnicze wezmą sobie naszą uwagę do serca i wprowadzą „szybkościową” obsłu-gę autobusową która w pełni zado-woli pasażerów. Jerzy Nowakowski.

Iran - kraj nafty i róż

Uchwały parlamentu irańskiego o upaństwowieniu przemysłu naftowego zwracają uwagę na metody, jakimi posługują się Anglicy dla uzyskania bezcennego paliwa. Zrodła i szyby naftowe, których cień pada na cudowną florę Iranu (Persja), tę „po chodnię Karmuzda”, zapalane dawniej przez Koptów a obecnie eksploatowane przez Brytyjczyków i łączące się z nimi kapitał amerykański, odkryte przez awanturnika kanadyjskiego Williama Knota d'Arcy,

który po długich daremnych poszukiwaniach nafty i przetrwaniu na te cele olbrzymiej sumy oddał się na usługi szacha Nasser-ed-Dina. D'Arcy zdołał się wkręcić w jego łaski do tego stopnia, że ten przekazał mu oraz jego spadkobiercom dokument, upoważniający go do eksploatacji wszelkich kopalni. Za to pismo zapłacił d'Arcy 200 tysięcy franków. Szachowi wydawało się, że zrobił dobry interes, ale d'Arcy miał szczęście. Znalazł naftę i prawo eksploata-

cji jej oddał małej angielskiej firmie, nie rozszalał się jednak z dokumentem od szacha. Na dokument ten polowali bezskutecznie rozmaici kupcy i agenci, a nie mogąc go uzyskać za znaczne sumy, starali się go wykraść, a nawet zamordować jego posiadacza. D'Arcy na starość postanowił wyjechać do Ameryki, a ponieważ w czasie pobytu w Persji przesładowała go myśl nawrócenia tego kraju na chrześcijaństwo, chciał o-mówić ten plan ze swymi przyja-

ciłmi. Na okęcie zaprzyjaźnił się z pewnym księdzem i zwierzył mu się ze swych zamiarów. Ksiądz ten zdobył zaufanie d'Arcyego jako „człowiek opatrnościowy”, którego szukał i który mógłby prowadzić akcje misyjną. Póleny zapowiedział, że „sługa Bożego” wręczył mu dokument od szacha, przy czym stanęła umowa, że wykorzystany on będzie dla wysłania do Persji misjonarzy pod płaszczykiem inżynierów, szukających nafty. Rychło okazało się, że ów rzekomy ksiądz był agentem „Intelligence Service” (wywiadu angielskiego) nazwiskiem Sidney Reilly — zna ny jako A. Zischka. Już teraz poszło łatwo założenie spółki naftowej. W kwietniu 1909 powołano do życia Anglo-Persian Oil Company, której kapitałów na wydobywanie nafty do starczyły admirałcja brytyjska oraz różni wpływowi politycy z Winstone-m Churchillem na czele. Najgorzej na tym wyszła Persja i nie też dziwnego, że już w 1920 r. doszło między spółką a szachem Rhiza Khanem do sporu i spółka musiała się zgodzić na ofiarowanie rządowi pewnego udziału w zyskach. Ale spory trwały nadal. W listopadzie 1932 r. kiedy rząd ogłosił, że upewnia 66-letnią koncesję d'Arcyego, cały Teheran świętował, a tłumy wznosiły nieprzejmowane okrzyki przeciw Angli. Przemysł naftowy stał nad przepaścią, kraźownicy angielskie podjęły się w Zatoce Perskiej dla wywarcia nacisku. Ostatecznie swą nową umowę, wedle której spółka angielska zobowiązała się płacić Persom 20 proc. zysków.

Denise z Paryża

Denise czeka na wiosnę

Paryż, w marcu. Świeże tchnienie poranku zdawało się zdmuchiwać całe utrudzenie minionego dnia pracy. Szczęśliwie więc wstałem wcześniej. Szczęśliwie, bo miałem wczesnego gościa. Widok Denise kojarzy mi się w wyobraźni od szeregu lat z przedwojennymi. Tak bo wiem co roku od lat wypadało, że Mme Cierniak w porze przedwojennej zostawiała swe mieszkanie w Lille na jeden, dwa dni i przy okazji bytności w Paryżu odwiedzała „swego starego przyjaciela” w skromnym pokoiku przy rue des Orteaux. Znałem tę jej przedwojenną słabość, więc po przywitaniu zapytałem ją z zartobliwą wyrozumiałością, co przynosi moda „Paris 1951”.

Nie byłaby kobietą, gdyby zrezygnowała z tego tematu, więc wkrótce już wiedziałem, że moda wiosenna wprawdzie nie wprowadza żadnego przewrotu, ale przynosi kilka nowości w drobniejszych szczegółach. Nie ma więc mowy o powrocie do długich sukien. 36 cm od ziemi — oto właściwa miara. Rekwasy pozostają wąskie ale nie obcisłe. Dekoltowe wy-cięcia w formie litery „V” znikają, ich miejsce zajmują dekolty kwadratowe i w formie serca. Suknia w roku 1951 będzie obfitowała w szarfy i luźne naszywki, a przede wszystkim w guziki. Białe wyłogi kolnier-zowe i mankietowe obdarzą kobiety zawsze chętnie widzianą drobną dzwieszczę świeżości. Denise, jak wiele, wiele paryżanek stwierdziła ze zrozumiałą ulgą, że moda 1951 r. nie wymaga głębokiego zanurzenia

ręki w portmonetce. Poczucie smaku, cierpliwość i oczywiście fantazja bez ograniczeń, pozwolą jej ulec całkiem zrozumiałej słabości: być modnie ubraną na wiosnę tego roku.

Wybaczyłem jej tę słabość od razu. A później, kiedy z serdecznej rozmowy dowiedziałem się o właściwym powodzie jej przyjazdu do Paryża, byłem pełen podziwu, że ta typowa Francuzka pośród tak wielu zajęć i kłopotów znalazła jeszcze czas na to, aby wpaść do tego i owego magazynu mody. Denise Cierniak, żona Polaka mieszkającego w Lille, nie była kobietą płochą. Zauważyłem jednak, że od zeszłego roku jeszcze bardziej spoważniała.

— Cóż, mon cher, trudno o uśmiech, kiedy się patrzy na to wszy-stko.

Odpowiedziałem jej milczącym skłnieniem głowy i zapadłem w tepe od retwienia. Ale tylko na chwilę. Sta-nęły mi bowiem w oczach pokrzepiające obrazy Obrazy walki, świąd-czące o tym, że lud francuski nie stoi bierny i bezsilny, że staje się coraz bardziej zwarty i jednolity w nie-ujętej woli wywalczenia pokoju, skończenia z wyzyskiem kapitalistycznym i imperialistycznym. „Trzeba to wszystko po prostu zepchnąć do morza. Tak, jak to z czołgami zrobili dokery w Cherbourg” — przy-pomniałem mi się zdanie Rene'ego. Przystąpiłem sobie potężną manifestacją solidarności ludu francuskiego ze strajkującym ludem Barcelo-ny. Przypomniał mi się strajk pracowników gazowni i elektrowni, wre-

szcie strajk pracowników metra i autobusów... Zwierzyłem się Denise ze swych myśli.

— Masz rację, cheri — powiedziała kładąc mi serdecznym ruchem rękę na ramieniu. — Nie wolno nam wątpić, że wreszcie przyjdzie prawdziwa wiosna. Musimy być nieugięci. Czy przylisz — ciągnęła dalej — że tego przedwiośnia przyjechałam tu po to, aby podglądać modę?

— Nie pozwolę sobie teraz na to, widząc jak Edmund (mówiła to o swoim mężu) jest czynny. Pomagam mu w sprawach związkowych, w czym mogę. Dziś też nie w swoich sprawach jestem w Paryżu.

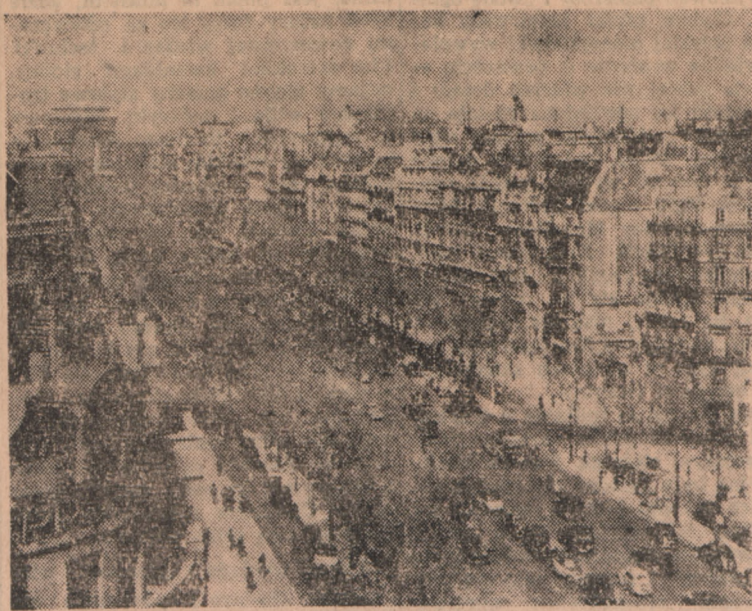
Z rue des Orteaux bezwiednie skierowaliśmy się ku Place de Nation, a kiedy przypomniałmi sobie o strajku metra, zawróciliśmy i szerokim łukiem przez rue de la Roquette doszliśmy do placu Bastylli i później już przez rue St. Antoine i prosto przez Cours de Vincennes. Czasu mieliśmy dużo. Łagodnie powietrze miało w sobie coś z tej specyficznej ciepkości smaku przedwiośniowego. Pracownicy komunikacji strajkowali solidarnie. Na ulicach nie poja-wił się ani jeden autobus. Przeproszłam. Reporter „Ce Soir” doniósł później, że widziano jeden jedyny (na liczbę 2.200 paryskich autobusów), a ten jedyny naznaczony był w miejscu gdzie widniał numer opaską w kolorze krzyżem brązowym. Czyżby to był symbol? Spracowaliśmy w okolicy jeziora Daumesnil w Bois de Vincennes. Denise przypomniała sobie, że stała tu jeszcze w ubiegłym roku olbrzymi płatan. Zaprowadziłem ją w to miejsce, gdzie jeszcze istotnie do niedawna stało to potężne drzewo o 6,40 m objętości i 40 m wysokości. Na jej pytające spojrzenie wyjaśniłem:

— Wycięto go. Był to nieszczęśliwy trup drzewa. Starze zawsze musi ulec. Możesz się w tym dopatrywać symbolu swojego przedwiośnia.

Przypomniała mi o tym później, mówiąc o innym symbolu. W wielkim dorocznym międzynarodowym biegu na przelaj organizowanym przez redakcję „L'Humanité” wspaniale zwycięstwo odnieśli zawodnicy radziecy. Patrzyliśmy później w twarze Siemionowa, Wanina, Zaice-wej, Owsianikowej, Kazancewa. Tchnęły jeszcze zmęczeniem, ale równocześnie tryskały radością.

— Popatrz, jak się uśmiechają — powiedziała Denise. — Oto ludzie, którzy znają smak prawdziwej wio-sny. Zobaczysz — dodała po chwili — i my go poznamy kiedy tak bardzo tego pragniemy.

Damian Balcat.



Pała Elizejskie, główna arteria Paryża, pulsują wiosennym ruchem.

Wypada też wspomnieć o roli Stan-ów Zjednoczonych, które oświadczy-ły że nie dadzą się wykluczyć z Azji Środkowej, z najbardziej może roz-podajnej krainy świata. Dzienniki amerykańskie w latach 1920-tych mów-ły wyraźnie o możliwości konfliktu zbrojnego między Ameryką a Anglią... W końcu oba państwa podzie-liły się koncesjami i dla zabezpiecze-nia swych interesów wywierają u-stawicznie presję na Persję, popie-rając ugrupowania reakcyjne. Orga-nem kapitałowym jest żandarmeria, opanowana przez czynniki wojskowe amerykańskie. W Iranie, który od 1906 r. jest monarchią konstytucyjną parlament przeciwstawia się klicie rządowej. Już w 1947 r. musiał opu-ścić Persję agent amerykański Schwarzkopf, który przybył tam w 1943 r. jako pułkownik, a którego za-daniem było przeszkodzenie narodo-wi irańskiemu, po zrzuceniu jarzma Rezah-szacha, w ujęciu losów kra-ju w swe ręce. Schwarzkopf zdobył sobie smutną sławę w czasie wypra-wy przeciw Assarbejdżanowi irań-skemu w 1946 r. jako pacyfikator tego kraju, nie wahający się jak dziś w Korei, mordować kobiet, starców i dzieci.

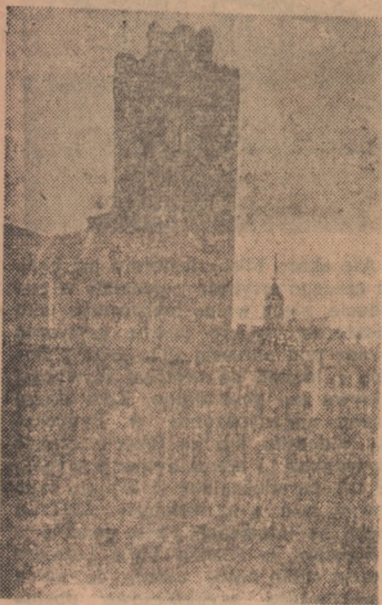
Zatem na wypadki irańskie z od-dalenia, nie można zapominać, iż w Persji obok konstytucyjnego parla-mentu zachowały się ustrój feudalny, zwłaszcza na prowincji, razem z straszliwym uciskiem chłopów.

Stary kraj o przastarej kulturze, kraj kwitnący cały rok róż, ruin potężnych pałaców Achemenidzkich i Sasanidzkich, migdałowych ogrodów i wspaniałej poezji — wszedł zdecydowanie na drogę postępu, ale nie życzy sobie, żeby „postęp” ten nieśli mu wyzyskiwacze jego natu-ralnych skarbków.

Jan Stankiewicz

LWA z Torunia

Skarb w ratuszowej wieży



Ratusz w Toruniu

Toruń, w marcu.

Nie wiecie, wie, przypatrując się wieży ratuszowej w Toruniu, że kryje ona w murach skarb. I nie jest to naiwna bajka o skarbie starego miasta, ale stwierdzenie rzeczywistości. Obok wieży ratuszowej, pod którą fundamenty położono w pierwszych latach XIII w., znajduje się Archiwum Miejskie. W roku 1951 obchodzi ono swój wielki jubileusz: 700-lecie istnienia. Nie można pominąć milczeniem tego faktu, ponieważ jest on czymś więcej niż głośniejszym stwierdzeniem „wieku”. Właśnie tu pokolenia toruńskich ludzi, organizatorów, rajców, rzemieślników, ludzi nauki i ludzi pracy — złożyły swój skarb z najprawdziwszego zdania. Mówi się prosto: akty. Myśli się inaczej: historia. Przez siedemset lat błąkał się niebo przesuwano się nad wieżą ratuszową, wiatry wiałe barwy cęgi na kolor ciennej ochry, a stopy aktów w „scrinium” rosły...

RZEMIOSŁO MÓWI PRZEZ WIEKI

W Archiwum Miejskim w Toruniu utrwalono na zawsze historię rzemiosła toruńskiego słynnego na cały ówczesny świat. Tu dowiedzieć się najłatwiej jakiegoś cechy pracownicy wyjątkowo w tym okresie czasu (od wczesnego średniowiecza). Wystarczy przyrzeć się papierowi o dużym formacie. Jest to postanowienie, jakie zapadło na jakiejś tam naradzie związku cechowego w Toruniu. Pod tekstem tej uchwały widnieją znaki cechowe. Robiono je metodą stosunkowo „nowoczesną” tj. przez odbiórki w wosku. Po łacinie metodę tę określano jako „sigillum impressum”. Obok odnalezł łatwo księżkę egzaminacyjną czeladników malarzów, w której uczniowie zmuszeni byli wykonać „prace dyplomowe” wg obowiązków prawideł techniki i kunsztu malarzkiego. Są to często bardzo poprawne obrazy. Tak to w aktach archiwum zachowała się prawda o toruńskim rzemiosle i drogach jego rozwoju.

TAJEMNICA CZERWONYCH PIECZĘCI

W Archiwum znajdują się ciekawe kolekcje pieczęci. Jak wiadomo, w średniowieczu Toruń był podzielony murami na Stare i Nowe Miasto. Obie dzielnice pieczętowały się inaczej. Najstarsza pieczęć pochodzi z 1238 roku i przedstawia basztę o trzech bramach, trzymaną przez anioła. Czołóg objęta jest napisem: „Civitas Thorun”. Nie

trzeba dodawać, że na pieczęci tej wzorowany jest ściśle herb Torunia (obecny). Pieczęć Stefana Balorego posiada imponujące rozmiary i mieści się w drewnianej kapsli. Jest to pieczęć autentyczna. Znajdują się tu również pieczęcie z czerwonego wosku. Stanowią one do pewnego stopnia — tajemnicę. Czerwonego wosku miał prawo używać tylko król i trudno jest dziś ustalić, kto zezwolił mieszczanom toruńskim posługiwać się tego rodzaju pieczęciami. Może to była monarcha, może jedno z tych osiągniętych sprytnych polityków toruńskich, którzy po utracie prawa składowego na zboże — potrafili w szybkim tempie wyjednać sobie inne i zapchać śpichrze toruńskie beczkami z solą i beczkami z cennym sędziem.

W sejkach Archiwum łatwo wyszperać inne akty i inne dokumenty, których znaczenie jest jeszcze większe. Tu przechowuje się przecież przywilej lokacyjny Torunia z 1231 roku, tu można oglądać najstarsze z istniejących plany miasta, rysunek pierwszego mostu na kobylicach z 1501 roku, niezwykle prymitywne znaki graficzne, stosowane przez notariuszy w pierwszej połowie XV wieku i wiele innych unikatów. Tu trafić można na akta, które z niezwykłą dokładnością wyjaśniają obyczaje i obrzędy w starym Toruniu. Archiwariusz miejski Bender, grzebiąc w tych zbiorach, trafił przecież na notatkę o właścicielach domów przy dawnej ulicy św. Anny i dzięki niej ustalił, że dom pod numerem 17 należał do rodziny Koperników. Wszystko to jest zaledwie cząstką skarbu archiwów toruńskich.

KOMINIARZE CZY GĘSI

Z jednego z tych licznych papierów wyczytać można rzeczy, które mimo woli wywołują uśmiech na usta. Otóż kominiarze toruńscy pełnili swoje funkcje przy pomocy... gęsi (!). Piękny wrzu-



Krysztof Mazurkiewicz.

cano do kominów. Bliąc skrzydłami o ściany kominu — gęsi strącały sadze. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami zakwestionowałoby prawdopodobnie ten „system pracy”. Przez długie lata uchodził on jednak za wybitnie dobry i skuteczny.

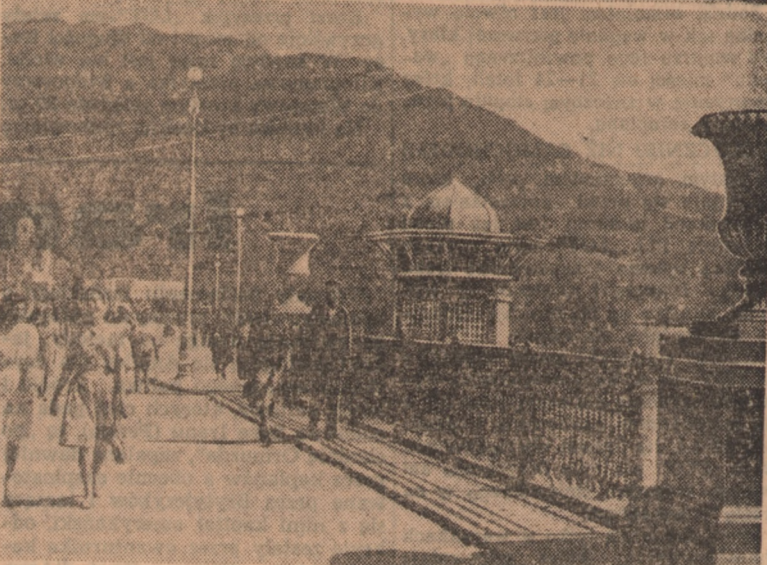
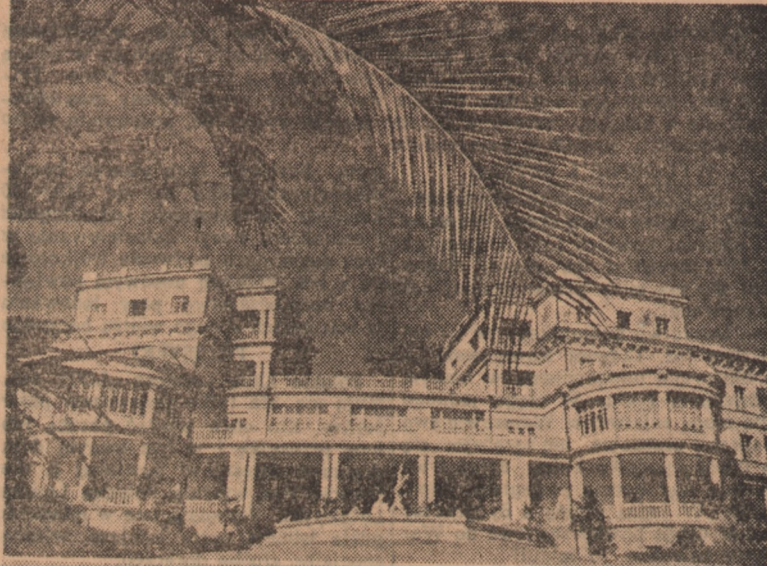
Niedawno w Toruniu podjęto dyskusję na temat zachowania się młodzieży szkolnej. Z archiwów wynika, że kilkanaście lat temu zastanawiano się nad tym również. Świadczą o tym przepisy w sprawie łowienia ryb, zachowania się uczniów w różnych wypadkach itd.

DWA „REKORDY” TORUŃSKIEGO ARCHIWUM

Miejskie akta toruńskie znajdują się na tym samym miejscu od siedmiuset lat. Może dlatego zachowały się one w tak dużej ilości. Wystarczy nadmienić (za słaystyką sporządzoną przez kierownictwo), że ułożone obok siebie pergminy, papiery, druki itd. dałyby w sumie linię o długości ponad 3 kilometry, co odpowiada długości średniowiecznych murów obronnych miasta. Inna pozycja tej statystyki mówi, że akta toruńskie (miejskie) są najstarsze w kraju i pod tym względem Kraków zajmuje dopiero drugą pozycję.

Ale najważniejszy w tych sprawach jest fakt, że skarb archiwum toruńskiego nie jest tajemniczy i zakłęty. Nie jest to bogactwo z bałki, ale dobro powszechne. Tego zdania są na pewno setki studentów UMK, którzy korzystają z dokumentów w całym tego słowa znaczeniu. Dokumenty te są bezcenne dla tych wszystkich, którzy wędrują o Toruniu pragnąc wzbogacić samodzielną pracą naukową. W dobrze wyposażonej pracowni tego archiwum dokonują się precyzyjnych zdjęć potrzebnych dokumentów, fotografuje się całe strony i ksiązki. W ten sposób wiedza o Toruniu służy tym wszystkim ludziom, którzy benderolą z napisem „Civitas Thorun” uważają za znak czrodzijskiego „sezamu”. Otwiera on im drogę do poznania. I dlatego zapewne archiwa przetrwały po dziś dzień, choć nad Ratuszem przelatywały ulewne pociski kamiennych i żelaznych, a Napoleon I potrzebował go w ciągu dwudziestu czterech godzin zamieścić w lazarecie. Przez siedemset lat gromadzono tu akty, które dziś otwarto na hasło: historia jest dla wszystkich!...

Nad Morzem Czarnym



Trudno jest właściwie powiedzieć dlaczego to morze, jakże zmienne i jakże różnobarwne, zostało nazwane Czarnym...

Wybrzeże morza (szczególnie południowy pas Krymu), osłonięte od zimnych wiatrów północy ma klimat śródziemnomorski, bodajże najbardziej łagodny na całym olbrzymim obszarze Zw. Radzieckiego. Nic dziwnego tedy, że całe niemal wybrzeże półwyspu zamienione zostało na jedno wielkie sanatorium dla wszystkich chorych, wyczerpanych, dla rekonwalescentów po przebytej chorobie i dla wszystkich ludzi pracy, którzy całorocznym owocnym wysiłkiem zapłacili swej wielkiej ojczyźnie za kilkutygodniowy

bezpłatny odpoczynek w najlepszych warunkach klimatycznych i komfortowych krymskich domów wypoczynkowych i sanatoriów.

Tutaj, wśród wiecznie zielonej roślinności w białych sanatoriach Soczi i okolic, w domach wypoczynkowych łączących w przedziwny sposób stare budownictwo z wymogami najnowocześniejszej architektury i urbanistyki, w blaskach ożywczego wiosennego słońca, nad migoczącym tysiącami barwami morzem ludzie radzieccy restaurują wyczerpane siły, odzyskują zdrowie i zdobywają nowy zapas mocy do budowy jeszcze lepszej przyszłości swej wielkiej ojczyzny.

Chilijczyk czeka na wstrząs...

W roku 1480 w skromnym portugalskim domu ujrzał świat Fernando de Magallanes. Los przygotował dlań wiele niespodzianek i dozwolił do syta zażyć awantur i przygód. Czując pęd do wędrówek Magallanes został żeglarzem i pod hiszpańską banderą wkrótce stał się głośnym jako niezwykle odważny podróżnik i odkrywca. Burzliwe swe życie kończył młodo bo w 1521 r. na Wyspach Filipińskich zamordowany został przez tubylców. Jednym z największych odkryć Magallana, które na zawsze utrwaliło jego nazwisko na mapach świata, było odkrycie cieśniny łączącej Atlantyk z Oceanem Spokojnym, ciągnącej się na przestrzeni 590 km między południowym krańcem kontynentu amerykańskiego a Ziemią Ognistą.

INDIANIE W CIEŚNINIE MAGALLANA

Tam właśnie w cieśninie Magallana spotkałem po raz pierwszy Chi-

lijczyków. Mgła tego wieczoru była tak gęsta, że niemożliwym było kontynuowanie podróży. Statek zatrzymał się w jednej z zacisznych zatok cieśniny i zakotwiczył. Nie dużo można było zobaczyć dookoła, mgła stała się coraz gęstsza i mrugania latarni morskiej opodal było coraz mniej widoczne. W pewnej chwili plusk wioseł zorientował nas, że poza nami w tej mgle błakają się i inne żyjące istoty. Do okrętu podpiły kilka wątych łodzi, a w nich ujrzelśmy skulone ludzkie postacie. Byli to Indianie chilijscy, potomkowie dawnych panów tych ziem i wód. W silnych reflektorach okrętu można było się przyglądać tym dziwnym figurkom, wynędzniałym, odkrytym łachmanami czy skórami zwierząt, wyciągającym ręce z prośbą o pomoc. Rzucano im do łódki co kto miał pod ręką: przynieszone obojwie, odzież, mydło, ale z największym zachwytem i zadowoleniem przyjmowali papierosy i „wodę ognistą”. Cudem gdzieś przetrwała butelka polskiej monopolówki wywołała wielkie wrażenie z pewnością etykieta jakiejś nie widzieli dotąd) i zawartość jej opróżniona została na tychmiast, rozjaśniając ponure ciemne twarze. Widać, że tam hen daleko umieją docenić wysoką jakość produktów PMS nawet Indianie. Mieszkańcy cieśniny Magallana dalecy są od cywilizacji. Żyją opuszczeni, dziesiątkowani gruźlicą i dziś resztki szczeru oblicza się na około 150 głów. Są raczej niskiego wzrostu z bardzo wydatnymi kośćmi policzko wymi, żyją w szałasach skleconych nad brzegami cieśniny.

Były okresy, że Indianie ci przysparzali sporo kłopotów okrętom przyglądającym cieśninę. Światła nawigacyjne były gaszone czy przedstawiane ich rękoma i statki wpadały na mielizny lub rozbijały się o skały. Do wraków podpiływały wówczas cze „cano” i rozpoczynało się pładrowanie opuszczonych okrętów. Dziś okres ten należy do przeszłości.

i niedobitki plemienia trudnią się tylko żebractwem oczekując na swą zagładę.

W GŁĘBI KRAJU

Inni natomiast si. Chilijscy z głębi kraju. Miasta czy miasteczka są schludne i ludność w nich aczkolwiek biedna życliwa jest i gościnna dla obcych wędrowców. Ambicją każdego Chilijszka jest pokazać to co najlepsze obcemu i w ogóle być młym i uczynnym. A zobaczyć można wiele. Natura i ojną ręką obdarzyła Chile Wzrok wędrowca może do syta napawać się malowniczym krajobrazem

Chcemy coś więcej nowoczesnego — i owszem. Stolica Chile Santiago założona w 1541 r. przez Pedro de Valdivia, hiszpańskiego zdobywcę Chile, jest piękna miastem, gdzie urok natury łączy się ze zdobyciami nowoczesnej wiedzy i techniki. Idąc szerokimi awenidami stolicy, mijamy piękne gmachy stylowe tropikalne wille i pałacyki. Wystawy w magazynach Santiago dorównują bogactwem wielkim stolicom świata, chociaż ceny wychodzą daleko poza orbitę budżetu przeciętnego Chilijszka. Chilijski, tak jak zresztą ich siostrzyce ze świata lubią być podziwiani za ich wdzięk, urodę czy stroje. Przysparza to sporo kłopotu Chilijszkom. Nie dlatego żeby ich panie nie były urocz, czy brako im wdzięk — broń Boże! Tragedia leży w tym, że Chilijski to strojnisi i biedny mąż czy ojciec zadłuża się po uszy, aby tylko panie jego miały swe szmatki. Zarobki są przecież niskie, a temperamenty robią swoje i przeciętny Chilijszyk nie zawsze zadawała się swą tylko polowicą.

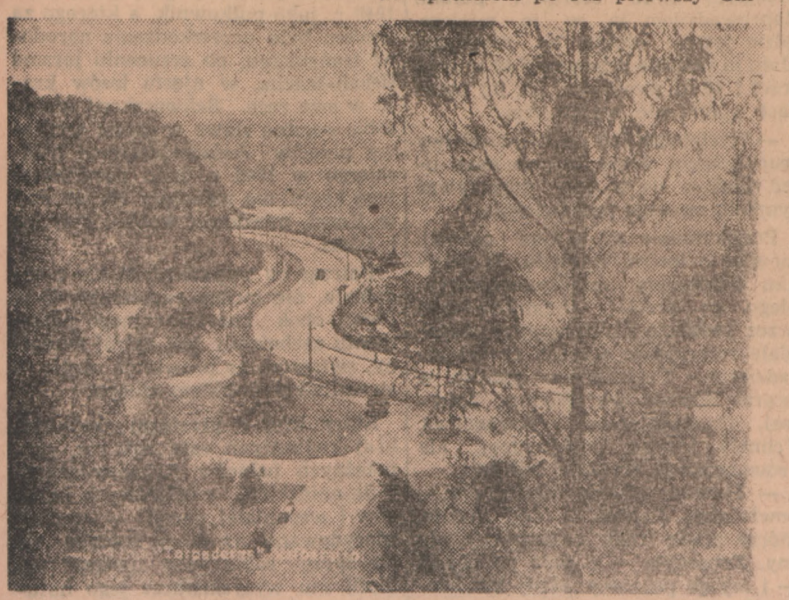
Gorzej wygląda natomiast wieś chilijska. Kultura i cywilizacja nie dotarła tam jeszcze. Prymitywne

chaty i nędza w nich — to stałe zjawiska, jakie napotkać tam można. Wykorzystywany przez wielkich obszarników mieszkańiec wsi, marzy tylko może o sprawiedliwości społecznej czy też o korzystaniu z postępu i udogodnień nowoczesnego świata.

GÓRNICZY

Nie dużo lepiej przedstawia się sytuacja w górnictwie. Przebogate pokłady mineralne Chile przynoszą ogromne fortuny właścicielom kopalni. Górnik zaś żyje w nędzy, w złych warunkach higienicznych, traktowany jak niewolnik. Stąd częste są zaburzenia i strajki w kopalniach. Ruch robotniczy coraz to potężniejszy jest dowodem, że uświadomienie mas pracujących postępuje żywo naprzód. Do pracy na narzuconych warunkach nie zmuszą Chilijszka ani bagnety żołnierzy, ani akcja rządu kierująca oddziały wojsk do pracy w kopalniach, na roli czy w portach. Chilijszyk zdaje sobie doskonale sprawę z faktu, że przyczyną jego niedoli jest przemowny kapitał zagraniczny, a przyzwyczajony do czystych trzęsień ziemi, nawiedzających jego ojczyznę, jest cierpliwy i wierzy, że doczeka takiego wstrząsu, który pograży wszelkie obecne wpływy i dozwoli o życiu i losie Chile decydować jego mieszkańcom.

Bolesław Nencki



Wzdłuż wybrzeży Oceanu Spokojnego ciągną się serpenty szos.

MARIAN TURWID

O szafie cudami słynącej

Drugiej takiej szafy nie znajdziecie chyba na całym świecie. Szafa lek ogromnych rozmiarów i tak wyjątkowej wartości. Szerokość tego szacownego mebla wynosi prawie jedenaście metrów, wysokość zaś niemal ośmiem. Budowano tę przedziwną szafę dwadzieścia lat. Pracowała przy jej budowie cała brigada stolarzy, ślusarzy, malarzy i pozolników. I to nie pierwsze lepsze jakieś terminatory, fuszery czy palczuchy — ale cechowi przodownicy rzemiosła. A mimo to — na niewiele by się pewnie zdali ich zabieg i wysiłki, gdyby na czele zespołu nie stanął byt majster nad majstrami, snycerz, rzeźbiarz, malarz, budowniczy i grafik w jednej, ułanowanej osobie. Nac dziwnego, że o tę tak wszechstronna uzdolnioną osobę tyle było kłótni, swarów, hałasu i kramu. Że się przez całe wieki dwa narody i dwa miasta spierały zawzięcie o przynależność rodową twórcy szafy. Krakowianie uważali go za krakowianina a norymberczycy za norymberczyka. W gorące kłótni, jak to zwykle bywa, przeczołone zostały sprawy najważniejsze. Tytując się nie tyle osoby artysty, ile osoby jego dzieła. Jego arcydzieła zwłaszcza — największej szafy ołtarzowej średniowiecza.

Szafa ta jest bezspornie własnością Krakowa. Krakowianie bowiem zamówili ją u mistrza Włosa Stwosza w r. 1477 dla kościoła Mariackiego. Miał stądnąć w przebieżeniu na miejscu poprzedniego wielkiego ołtarza, który uległ zniszczeniu, gdy, w następstwie trzęsienia ziemi, runęło nań sklepienie. Mistrz Stwosz umowę podpisał i zamówienie wykonał. Wprawdzie niezumownie w myśl brzmienia umowy zobowiązał się być bowiem wykonawcą ołtarza, a wykonał — arcydzieło. Największe rozmiarami i najcenniejsze wartością artystyczną dzieło rzeźby średniowiecznej w środkowej Europie.

Krakowianie, słusznie, chlubili się tym dziełem przez równo 450 lat. A norymberczycy przez cały ten czas coraz bardziej żółkli z zazdrości. Aż wreszcie — ci najbardziej zawzięci — skonstruowali z naziżu Hitlera na Polskę — wywieźli je w r. 1939 do Rzeszy. W tym celu trzeba było oczywiście całą ogromną szafę rozobrać na części. Na szczęście, wkrótce po klęsce hitlerizmu, znaleziono te bezcenne części pod gruzami zombardowanego zamku norymberskiego. Znalazono je, na szczęście, bez braków. I przywieziono do Krakowa. Tu jednak trzeba było wszystko poddać niezbędnemu zabiegom konserwatorskim. Boć przecież szafa Stwosza to starożytna rzecz, a nie jakiejś nowożytności. I ona, i znajdujące się w jej wnętrzu rzeźby, wykonane zostały z drewna. Z pozostałych lipowych pni. I tak np. znajdujące się w ośrodku kompozycji postacie: Matki Boskiej i podziwującego ją apostoła — wykonał Stwosz z jednego, ołbrzymiej grubości, lipowego kłosa. A „poważnie nie powstała z dnia na dzień. Trzeba na to dziesiątki lat, a sefek lat. — Więc — zauważa słusznie prof. Słonecki — poważny wiek tych pni trzeba doliczyć do sądzonych lat stwoszowskiej rzeźby.

Cóż dziwnego, że setki tych lat zrobiły swoje. Że rzeźby skruszeły do szczytnie a malowidła szczytnie i zgały. I dawno by się już całość dzieła obróciła byt w proch, gdyby nie imponująca stwoszowska znajomość rzemiosła. Tak umiał on kłóce dobrać i tak drzewo nasycać i utrwalać — że szafa i jej skarby dotrwały do naszych czasów.

I potrwa jeszcze chyba z pół tysiąca lat — mówią zgodnie ci, którzy obserwowali prof. Słoneckiego i jego zespół przy pracy nad odtworzeniem stwoszowskiego arcydzieła. Benedyktynska to była praca i najwyższego godna podziwu. Możemy jej wynik przyglądać się obecnie z bliska, zwiędając odbywającą się właśnie na Wawelu wystawę dzieł Stwosza. Jedyna to w swoim rodzaju wystawa. I taka, jaka wydarza się raz na setki lat. Zorganizowano ją w specjalnie przystosowanych salach, tak, by całość szafy Stwosza — rozłożona na fragmenty — uławnia najdrobniejszy nawet szczegół roboty. Kto ongi oglądał ołtarz Stwosza w kościele Mariackim ten pamięta jak dzieła on wspaniale i jak stanowią akcent dominujący w zespole z architektura wnętrza i blaskiem witraży w prezbiterium. W kościele dzieło Stwosza działało jako cełownik, tu — na wystawie — uławnia się niezwykła, w kościele niemal niedostępna wymowa szczegółów. Zdumiewających realizmem uławnia. Realizmem tak jedynym, tak ścisłym, że znalazł go dermatolog krakowski prof. Wałter — na podstawie rzeźb Stwosza ustalił rodzaj choroby trapiących krakowian przed — czterystu laty. A zaś prof.

Władysław Szafer — studiujący płasko-rzeźby i malowidła stwoszowskie — określić mógł z botaniczną ścisłością nazwy odłzwazanej przed wielką roślinności.

Mimo takiej aż ścisłości obserwacji, — całość, rzecz szczegółów, nie zatraca się pod naciskiem szczegółów. Słusznie stwierdza to Adam Bochnak w swym świeżo wydanym studium, że podstawowymi cechami twórczości Stwosza to reprezentatywność i dekoratywność. A tak często podnoszony realizm Stwosza to nie droga do mawowce naturalizmu ale celowe podkreślanie zamierzonych ekspresji dzieła poprzez właściwe użycie realizmu szczegółów.

Gdy już, nareszcie, przestaliśmy się spierać o sprawę przynależności narodowej Stwosza, i gdy już nie chcemy tracić czasu na dalsze mnożenie hipotez na temat miejsca jego urodzin — trzeba, aby coraz więcej było wypowiedzi, zapoczątkowanych pracą Bochnaka a wprowadzających w istotę twórczości wielkiego rzeźbiarza. I to z przyczyn wyjątkowej wagi. Nowe spojrzenie na Stwosza — otworzyć może przed nami doniosłe perspektywy. Dziś zwłaszcza, gdy młoda sztuka polska podjęła pracę budowaną na przeświadczeniu, że: „twórczość artystyczna dać może osiągnięcia wybitne i trwałe historycznym w oparciu o ciągłość historycznego rozwoju i o świadome korzystanie z zasobów tradycji narodowej”. Utworzyć się już,

słusznie, przekonanie — że, na tej drodze, szczególnie należy się uwaga do robkowi Jana Matejki. A oto, co o źródłach tego dorobku powie nam Adam Bochnak: Włost Stwosz — godnego siebie ucznia wydał dopiero po wiekach, i to w Krakowie. Jan Matejko, od dzieciństwa wpłcony w arcydzieło Stwosza pełną dłoń czerpał z zawartych w nim skarbow. On to w swych kompozycjach historycznych łączył znowu wielki styl i pasos z dekoracyjnością, realizm akcesoriów z ekspresyjnym głosem i ręk, wyzywając dla innych celów to, co tkwi w utworach Stwosza”.

Wawelska wystawa Stwosza potwierdza w pełni przekonanie, że twórcą „Białego pod Grunwaldem” — to uczeń Włosa Stwosza. Uczeń? — Tak. Genialny uczeń. Ale — czy tylko uczeń?

Wzruszająca wymowa tej wyjątkowej wystawy przypomniała mi poglądy badacza jeszcze trafniejszy i głębszy. Używał go w ustach Leona Wyczółkowskiego. Wypowiedziany był z akcentem naglejszego przekonania a brzmiał tak: „Matejko, to — kuzyn Stwosza”.

Adam Bochnak, „Włost Stwosz w Polsce”. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.

Janusz Bogucki, „O Matejce”. Przegląd Artystyczny Nr 3-4.

WITOLD MAISEL

Rusztowania na Skałce Poznańskiej

Poznań, w marcu

Gdy w roku 1253 Przemysław I i Bolesław Pobożny zakładali nowy Poznań na lewym brzegu Warty, wtedy w granicach miasta znalazł się istniejący już kościół św. Gotarda (obecnie poddominikański), natomiast na przedmieściach pozostały kościoły: św. Marcina i św. Wojciecha. Parafia tego ostatniego kościoła była dość rozległa, bo obejmowała nawet Jezyce, Solacz, Gołecin (Goniecino), Strzeszyn, Podolany, Bonin i Piątkowo.

Według najnowszych ustaleń kościół powstał w roku 1222. Nie wiadomo czy wybudowano go z drewna czy z innego materiału budowlanego. Może podziemia kościoła dałyby wyjaśnienie tej sprawy, jednakże w trakcie ostatniej odbudowy nie było potrzeby docierania do nich i dlatego pytanie musi na razie pozostać bez odpowiedzi. Pierwszy kościół wybudowany z cegły był jednonawowy z prezbiterium zamkniętym trójbocznie i z kwadratową w rzucie wieżą umieszczoną po stronie południowej elewacji zachodniej. Niższe kondygnacje wieży istnieją do dziś i widoczne są zarówno we wnętrzu kościoła (kruchta) i wybudówka w nawie południowej), jak i od zewnątrz — zamurowane okna i dawne, ost. ołukowe wejście do wieży. Przyjmowano dotychczas, że kościół ten wybudowano gdzieś w wieku XV. Dokony się jednak, że wobec odkrytych zdołaniach w ubiegłym roku trzeba będzie ten moment przesunąć dalej w przeszłość. Niebawem nastąpiła rozbudowa kościoła. Dobudowano mianowicie nawy boczne, obydwie tej samej wysokości co nawa główna. Szerokość tych naw nie była jednak równa i wskutek tego nastąpiło, widoczna zwłaszcza w elewacji zachodniej, załamane osi. Wszystkie trzy nawy nakryto wtedy efektywnymi sklepieniami gwiaździstymi oraz wspólnym, stromym dachem. Szczyty wykazują elementy renesansowe, chociaż powierchnia szczytu wschodniego podzielona jest

typowymi dla gotyku ostrołukowymi blendami.

W toku zarządzonych przez konserwatora wojewódzkiego robót stwierdzono, że skarpy po stronie północnej kościoła stoją na podmurowaniach z głazów narzutowych. Stanowią one nie sfalszowany przekaz dawnej techniki budowlanej. Po usunięciu tynku ukazały się niezwykle interesujące detale architektoniczne na murach elewacji zachodniej oraz znajdujący się w niej portal główny, cofający się trzema uskokami i z cegły nieprofilowanej i zamknięty ostrołukowo. W sumie: skromny, pierwotny czy wiejski gotyk. Dalsze dwa portale gotyckie odkryte w murach naw południowej i północnej posiadają już profilowanie. Nie ma w nich jeszcze cegły glazurowanej, którą widzimy w portalach kościołów Bożego Ciała, Panny Marii i katedry. Różnice istniejące między portalem głównym i portalem bocznymi dowodzą niedwuznacznie, że nawy boczne wybudowano później od nawy głównej. Znacznie późniejszymi dodatkami są zakrystia oraz kaplica mieszcząca nagrobki zasłużonych: Józefa Wybickiego — twórcy „Jeszcze Polska nie zginęła”, Andrzeja Niegołęwskiego — bohatera szarych w wąwozie Samo Sierra, Michała Sokolnickiego — towarkusza Kościuszki, Amilkara Koscińskiego — współtwórcy Legionów, Polaków we Włoszech i autora „Uwag nad polepszeniem bytu włościan”. W nawie południowej stoi grobowiec Karola Marcinkowskiego. Podziemia kościoła przyjęły też zwłoki Emilii Szczanieckiej i Klauddyny Potockiej. W okresie międzywojennym pochowano tu założyciela Uniwersytetu Poznańskiego — Heliodora Święcickiego, a po ostatniej wojnie zwłoki autora „Roty” — Feliksa Nowowiejskiego i ks. Gieburowskiego, który zorganizował słynny chór katedralny.

Nie znany zmarłego, którego kryje płyta nagrobkowa wpuszczona w posadzkę u stóp ambony i przywalona na poły ławkami. Wiadomo tyl-

STANISŁAW PIĘTAK

MATKA

Mój oddech od troski, od ciężaru krwi się stania.
Ręka wyprzedza krok, zgięta od lat cię ochrania.
Stanałaś, siłty zbierasz na zielone ścieżce.
Ruch światła cię gładzi, choć nie widzę cię jeszcze

I cień twej głowy, chciałoby się unieść z ziemi
i iść z nim, otulać go usty spieczonymi.
Jeszcze miesiąc, jeszcze ramka, a przyjdzie godzina,
nie zjawisz się przed branką, na przeddzień syna.

Staruszeko z nizinnych pól, bohaterko życia,
krzywdę, ziemię i mnie dźwigałaś od powicia.
I twój obraz kiedyś w oczach moich się zatrze,
pochylony na twój chód patrzę, patrzę...



Włost Stwosz „Zmartwychwstanie” (Płaskorzeźba z Ołtarza Mariackiego w Krakowie)

JOLANTA LELEWA

O niedoszłym Dżengis-chanie

Powieść znanego francuskiego pisarza Poznana można podzielić na dwie części: na literacki reportaż o zbieraniu materiałów dotyczących bohatera powieści i na samą powieść o krwawym generale. Otrzymałszy od jednego z wydawców propozycję napisania bajowego życiorysu któregoś z postaci awanturników, autor wybrał postać barona Ungerna von Sternberg, „białego” generała, który po klęsce

swolich dowódców wycofał się do Mongolii, gdzie postanowił stać się ni mniej ni więcej „tylko” Dżengis-chanem dwu dziesiątego stulecia.

Pozner postanowił napisać tę powieść nie posiadając żadnych konkretnych materiałów. Rozpoczął więc „polowanie na człowieka”. Szukał ludzi, którzy mogli kiedyś znać przyszedłego bohatera jego powieści wśród uczonych i szoferów, po salonach, hotelach i bibliotekach, wyszukiwał pomiędzy szoferami taksówek parę-kilkudziennych „bielogwardziów”. W międzyczasie snuł w wyobraźni postać Ungerna, skądal z fantazji pisarza motywy, które uczyniły zeń półwora i tyrana — ale autorska wizja postaci rozprysła się całkowicie przy konfrontacji z materiałami. A zabrał ich sporo. Wówczas musiał Pozner wyczuć jeszcze raz od nowa postać Ungerna von Sternberg. A nie żalwo było wnikać w mentalność tego człowieka, chociażby do naszkicowania go w jakimś obrazie literackim.

Tyrana, sadysta, jeden z wielu „wózków” reakcji rosyjskiej, czy też jakś całkowicie osobny od tamtych typ, wpłany w historię przypadkiem w niewłaściwym czasie, bohater ponurej groleski czy szaleniec? Zimny, wyrachowany „biały” generał czy też nie-normálny człowiek cierpiący na manię wielkości?

Wizyty u ludzi, którzy znali Ungerna osobście nie zawsze dopomagały w odnalezieniu „prawdziwego” Ungerna. Czasem, wręcz przeciwnie, zacierali jego właściwy obraz, czasem odsłaniały trop do odnalezienia człowieka zagubionego w niedalekiej jeszcze historii. Ludzie, którzy urodzili się o kilka dziesiąt lat za późno...

Pozner wpadł na właściwy ślad. Odnalazł prawdziwego Ungerna. To przecież człowiek, który urodził się o kilkadziesiąt lat za późno. Feudalny władca i rycerz krzyżowy przeniesiony żywcem w historię rewolucji rosyjskiej, która wyrzuciła go na ślepy Mongolia. — Świat Ungerna nie znał i nie uznawał praw historii. Nie było w nim rewolucji francuskiej, nie było w nim miejsca na zwycięski pochód burżuazji, nie znał słów „kapitalizm” czy „proletariat”. General Ungern żył w dwudziestym wieku rozumiał kategorie myślowymi swego przodka, średniowiecznego barona Ungerna von Sternberg.

I powieść popłynęła zwałym nurem. Ciekawy, jedyny styl Poznana przenosił prozostu czytelnika w rok 20 do Mongolii, do namiotów na bezkresnych stepach i „miasta Żywego Boga” Urgi, zdobyte przez Ungerna.

Niezwykła siła w wyrazie jest scena kielowania przez Ungerna dwóch wybitnych przez partię na ten teren łowarzyszy. Zakielowani na śmierć nie wyłwili celu swego przybycia. Ogrom nieważności i wymyślnych fortur nie potrafili złamać woli człowieka, który walczył o swoje prawa do życia, prawa do należnego mu miejsca w historii. Gdyby Ungern potrafił myśleć zrozumiale, by może szaleństwo swolei „armii”. Ale Ungern „nie lubi” myśleć.

Postanowił stać się drugim Dżengis-chanem. obudzić Mongołów do walki i przejść z nimi, jako „bicz Boży” przez zrewolucjonizowaną Europę.

„Ostrze wódczyni” jest książką bardzo interesującą napisaną i przesyconą radosną wiarą w jutrzejsze oblicze świata. Postępowy pisarz francuski stworzył postać Ungerna, by pokazać czytelnikowi dwa światy: jeden, ten rzekomo „nieodmienny”, którego już dawno nie ma, a który tkwi jedynie w mentalności niektórych osobników, zablakanych i niepotrzebnych w świecie — drugi, który zgniół ich z nieubłaganą konsekwencją historii.

Kalendarzyk

GABRIELA, MARTA

BYDGOSZCZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
CZERWONEJ ARMII 20
Kronika miejska tel. 33-41 i 19-07.
DZIAŁ OGŁOSZEŃ
GEN. STALINA 2 — tel. 24-29.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Sobota: „Moralność Pani Dulskiej” (19) w nowym teatrze.
Niedziela i poniedziałek: „Niemy” (15,30 i 19), w nowym teatrze „Moralność Pani Dulskiej” (15,30 i 19) w starym teatrze.

REPERTUAR KIN

POMORZANIN: Warszawska premiera 15.45, 18.00, 20.15.
POLONIA: Tajna misja — 15.45, 17.45, 20.00.
ORZEŁ: Dr Semmelweis 15.45, 17.45, 20.00.
WOLNOŚĆ: Zwycięski powrót — 15.30, 17.30, 19.45.
GRYF: Dziś o wpół do 11-ej, 15.45, 17.45 i 20.

BAŁTYK: Diabelska gra — 15.45, 17.45, 20.00.

MIR: Dzielny Gajczy 17.00, 19.00.

Poranki w niedzielę i w poniedziałek
Pomorzanie: Wyspa szczęścia (niedziela) g. 11. Wielkie nadzieje (poniedziałek) g. 10 i 12). Wolność: Maarek g. 11,15, Gryf: Miłczenie jest złotem. g. 11. Bałtyk: Panna bez posagu g. 11

DYŻUR APTEK

Nr 16, ul. Dworcowa, tel. 24-66,
Nr 18, Welniany Rynek 9, tel. 22-26.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW

W sobotę, od 15 — 17 lek. dent. Dr Weronika Kocubińska, ul. Śniadeckich nr 31.

W niedzielę lek. dent. Witold Zbychowski, ul. Cieszkowskiego 7.

W poniedziałek, w godz. od 10 — 12 lek. dent. Okławian Nehrebecki, Al. 1 Maja nr 51.

RADIOWY PROGRAM LOKALNY

SOBOTA

6.50 Program lokalny dnia. 6.52 Komunikaty. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Śpiewa chór Sykstyński. 16.45 Zagadki dla dzieci. 18.00 Recenzja Jerzego Nowoczyzna pt.: „Bałucki nieznan”. 18.10 Koncert orkiestry Polskiego Radia pod dyr. A. Rezlera.

NIEDZIELA

8.55 Program lokalny dnia. komunikaty. 11.15 Audycja dla wsi. 11.35 Koncert muzyki ludowej: kapela ood dyr. H. Czyża, chór dziecięcy pod kierunkiem Tad. Juszczyka. 20.30 Z mikrofonem na łorach Planu 6-letniego. Pomysłnych wiatrów.

PONIEDZIAŁEK

8.55 Program lokalny dnia. Komunikaty. 11.15 Audycja dla wsi. 13.15 Koncert rozrywkowy. 14.00 Kujawy sławimy pracą — audycja regionalna. 20.30 Felieton S. Mędelkiewicza „Z doświadczeń nad literackim felietonem”. 21.20 Wiadomości sportowe.

Komunikaty

Jak nas informuje dyrekcja PPK „Ruch” w poniedziałek 26 bm. będą kioski PPK „Ruch” otwarte.



W dzień roboczy 15 przed 8-mą!

Trzy kwadransy temu umilkły budziki. Mieszkanie opustoszało. Jeszcze tu i ówdzie słychać rozszalałe zamykające się drzwi.

Zaczyna się zwykły dzień roboczy.

Czy to słońce świeci, czy to deszcz pada, czy to mróz, czy upeł, przed godziną ósmą wypływają z czelusińskich wielkiego miasta setki, tysiące, dziesiątki tysięcy kobiet, mężczyzn i młodzieży śpieszących do pracy, do nauki.

Ruch i gwar na ulicach wzrasta z minuty na minutę. Za chwilę, gdy wielkie wskazówki zegara na wieży kościelnej utworzą z mniejszą kal rozwarły, nastąpi punkt kulminacyjny.

Kto ma dobre nogi, kto ma blisko do biura — śpieszy pieszko. Inni wsią jak winogrona na wszystkich platformach podążają tramwajowego zpożonego z trzech wagonów wypełnionych do ostatniego miejsca.

Dla wszystkich miejsc nie starcza. Przed tymi, których atak na tramwaj nie powiodł się, staje widmo bumblewca w wszystkich jego skutkach.

Rozpoczęła się wiosna — nabierają tempa prace ogrodnicze Bydgoski Ogród Wersalski

Interesująca koncepcja warszawskich urbanistów

Urządowo rozpoczęła się już wiosna. Trzeba jednak przyznać, że pogoda jest bardzo zmienna i nie zawsze wiosenna. Wszakże Miejskie Zakłady Ogrodnicze rozpoczęły już prace nad przyozdobieniem Bydgoszczy zielenią i kwiatami.

NOWE CENTRUM MIASTA

Jedną z najważniejszych inwestycji Planu 6-letniego na odcinku Miejskich Zakładów Ogrodniczych było założenie w Bydgoszczy wielkiego parku wypoczynkowego oraz wzorowego ogródka jordanowskiego przy Gen. Stalina. Na ostatnim konkursie urbanistycznym, w którym wzięli udział planiści okręgu bydgoskiego, warszawskiego i gdańskiego, urbanisci warszawscy wysunęli interesującą koncepcję stworzenia, na terenie przewidzianym uprzednio na park, nowego centrum miasta.

Olbrzymi biurowiec ORZZ pobudowany zostanie na obszarze przewidywanym na założenie parku jordanowskiego. Front tego budynku zwrócony będzie w stronę ul. Gen. Stalina, gdzie ciągnąć się będzie — na pozostałym, dostatecznie jeszcze rozległym terenie — piękny ogród w stylu francuskim. Sami projektodawcy nadali mu nazwę Bydgoskiego Ogrodu Wersalskiego, gdyż ma on być miniaturową kopią wspaniałego osiągnięcia sztuki ogrodniczej, jakim jest ogród Wersalu.

Ogród ten ciągnąłby się do samej Brdy, przez którą projektuje się przezielenie nowego mostu. Jednocześnie w kwadracie ulic Gen. Stalina, 15 Grudnia, Ks. Markwarta, Piotrowskiego powstałby nowy kompleks budynków, mieszczących m. in. Woj. Radę Narodową. W ten sposób bydgoski Ogród Wersalski stanie się sercem całego miasta.

WIOSENNE PRACE

Pracy ogrodnicy miejscy mają huk! Muszą usunąć zniszczenia dokonane przez opieszalszych przechodniów, tępić oprędy gąsienicowe niszczące drzewa, formować zbyt rozłożyste korony drzew na ulicach miasta oraz rozznosić rośliny dywanowe i kwiatowe dla terenów zielonych.

Ogrodnictwa MZO przygotowują 600 tys. roślin, które ozdobią plany i zieleńce. 70 tys. sadzonek drzewnych, przygotowanych zimą, powędruje wkrótce na teren szkółek. Dokonano także szczepienia drzew, które zostaną uszlachetnione.

Za tydzień lub dwa w parkach i na

Sklepy w czasie świąt

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Handlu Wewnętrznego w niedzielę dnia 25 bm. wszystkie sklepy detaliczne i zakłady żywnościowe zbiorowego wianu być zamknięte.

W poniedziałek dnia 26 bm. sklepy detaliczne i zakłady żywnościowe zbiorowego muszą być czynne tak jak w dni niedzielne.

Teatr dla chorych

Dyrekcja Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej doceniając znaczenie umasowienia kultury teatralnej, nie zapomina również o tych, którzy trawieni chorobą, nie mogą na co dzień korzystać z usług teatru. W związku z tym w pierwszy dzień świąt zespół artystyczny PTZP wystąpi ze sztuką „Przyjaciele” w sanatorium dla płuco chorych w Smukale. Nie wątpimy, iż akcja ta, jako jedna z pierwszych w Polsce, spotka się z życzliwym przyjęciem kuracjuszy.

Niedziela Sportowa

Niedziela — stadion Gwardii (ul. Sportowa) — godz. 15 — towarzyski mecz piłki nożnej: II — ligowa Gwardia OWKS Bydgoszcz.

poniedziałek — stadion Gwardii (ul. Sportowa) — godz. 14 — towarzyski mecz piłkarski: II Gwardia Bydg. — II Kolejarz Bydg., godz. 15.30 towarzyski mecz piłkarski pomiędzy I ligową „11” Kolejarza — Polonią Warszawa, a II ligowym Kolejarzem — Brdg.

da, to i dla kobiet znajdują się miejsca. Tramwaje ruszają w dalszą drogę. Wskazówki zegara ścigają się z nimi. Czas ucieka.

Zatrzymujemy teraz do baru mlecznego pod Arkadami. Urwanie głowy! Przy kasie ogon jak soliter. Kasjerka zgarnia pieniądze i wydała bony. Robi to z oszałamiającą szybkością. Przy bufecie łódek. Ekspedientki dwójka się trolą. Wszystkie słodki zajęte. Dymi gorące mleko, pachnie kakao, tu bułeczki z masłem, tam chleb z serem...

Śniadanie je się po prostu w galopie. Wszyscy się spieszą, by jak najprędzej puścić się w dalszą drogę do biura, by być jak najszybciej: dopaść listy obecności.

Tu dopiero po podpisaniu listy ten i ów odetchną.

— No, udało się jakoś tym razem. Jutro już wyjde stanowczo wcześniej! Stara śpiewka. Jutro, po utracie znów ta sama don'twa.

A tymczasem ulice już opustoszały. W barach mlecznych są znów wolne miejsca siedzące. I tak wszędzie, w Warszawie, w Krakowie, Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu i wielu, wielu innych miastach. Sprzedajmy zegarek. Telefon — 06 — Cmsa — dwie, ósmą — dwie... S. Rutkowski

nikowych Osiedla Gdańskiego i wzdłuż ul. Grunwaldzkiej oraz zalesienie 2,5 ha odczogu przy ul. Sandomierskiej.

O ŁABĘDZIACH

W maju br. do Parku Kazimierza Wielkiego powróci na sław łabędź. — Niestety samotnie, gdyż jego „małżonka” — jak swojego czasu komunikowaliśmy — zginęła tragicznie podczas zimy na przewodach wysokiego napięcia, usiłując zbiec do ciepłych krajów. Bydgoszczanie będą musieli zczekać do jesieni, zanim nasza łabędzia fauna na sławie powiększy się. Natychmiast po przyjeździe na świat w Toruniu przyjadą koleją do Bydgoszczy dwa młode łabędziska. (nik)

Kawiarnia - czytelnia

„Międzynarodowego Klubu Książki” powstaje w Bydgoszczy

W najbliższym okresie czasu w Bydgoszczy zostanie otwarty „Międzynarodowy Klub Książki”, który organizuje RSW Prasa. Cenna ta placówka mieścić się będzie w lokalu cukierni „Cristal”.

„Międzynarodowy Klub Książki” zajmuje się kolportażem czasopism i dzienników zagranicznych oraz wydawnictw książkowych. W dotychczasowej sali cukierni zostanie urządzona wzorowa czytelnia wydawnictw zagranicznych, w której konsumować będziemy mogli również doskonałą czarną kawę.

Termin otwarcia kawiarni - czytelnia jest jeszcze dokładnie ustalony. Trudności nastęrcza „wyprowadzenie się” Bydgoskiej Spółdzielni Spożywców, która jest najemcą „Cristalu”. Miejmy nadzieję, że sprawa ta zostanie jednak w szybkim czasie rozstrzygnięta. (nik)

Na Wiśle i Brdzie zagrały syreny parostatków

Minęła zima. Zginęły lody na rzekach — rozpoczął się okres wiosny. Po raz pierwszy w tym sezonie, rozległy się na Wiśle, Brdzie i innych wodach śródlądowych donośne odgłosy syren parostatków zarówno towarowych, jak i pasażerskich. Po zimowych remontach i przygotowaniach statkowniczych Państwowej Żegludki Śródlądowej wyruszyły na pierwszy rejs.

Sezon przewozowy na wodach Pomorza rozpoczął w dniu 21 bm. dwa statki towarowe „Toruń” i „Delfin”, które wypłynęły z portu bydgoskiego na wody Brdy. Inne statki czekają w portach, by już w najbliższych dniach wyruszyć na wodę. Otwarcie sezonu żeglownego przyczyni się w wielkim stopniu do odciążenia taboru transportowego PKP.

Regularną komunikacją na rzekach polskich rozpoczął w ostatnich dniach parostatek „Ludwik Waryński”, który wypłynął z Warszawy do Włocławka. W ślad za „Waryńskim” niedługo wyruszą piękne parostatki pasażerskie, tak statek wczasowy „Bałtyk”, „Stefan Żeromski”, „Konarski” i inne.

Jak to na Kujawach ładnie

„U pana Kaczmarza jest tam jedna panienka, porządna i urodna, na imię jej Helenka — potrzeba na nią szklankę pachnącej wody — dla jej chłody...”

Oto tak zaczyna się tradycyjna „Przywołówka” kujawska, światełko starego, 115 lat istniejącego Klubu Kawalerów w Szymborzu pod Inowrocławiem.

Co tam się w święto Wielkiej Nocy dzieło, ile się wody i łez polało — do wiecie się z dwóch wesołych audycji, nadawanych z Rozgłośni Bydgoskiej Polskiego Radia. Pierwszą z nich opracowała Anna Jachnina; usłyszycie ją w programie I dnia 25 bm., o godz. 13.15. Autorem drugiej jest Henryk Wieszok; Rozgłośnia Bydgoska nada ją w programie II, dnia 26 bm. o godz. 14.

Oba słuchowiska reżyseruje Kazimierz Wajda.

to i owo

»Mir« po raz 1001

Spotkaliśmy się z zarzutem, że o bydgoskiej kawiarni „Mir” pisze się 1000 notatek na miesiąc. Zgadzaemy się najzupełniej z tym stanowiskiem Czytelników i prosząc o pobłażliwość pozwalamy sobie wspomnieć o tymże lokaliku po raz 1001.

Przedpołudnie. Przychodzi czworo gości. Żaden z kelnerów nie rusza się jednak ażeby obsłużyć klientów. Wreszcie zniciertpliwiony oczekiwaniem gość poci żeńskiej woja w stronę kelnerów.

— A może by tak panów obsłużyć?... (nik)

Czym, u diaska!

W PDT, w działach zabawek, można kupić tanie, przyjemnie wyglądające zabawki mechaniczne. Jest gwiazdor, który po nakręceniu kluczykiem tańczy staroświeckiego kankana, jest małpka, są

Nabożeństwa Wielkanocne w kościołach bydgoskich

Parafia Farna

W sobotę święcenie potraw od godz. 15.30 do rezurekcji.

W Farze odbędzie się rezurekcja z procesją jak w katedrach w sobotę o godz. 19. W I i II światełko msze św. o godz. 7, 8, 9 i 10,15 (uroczysta suma) i o godz. 12.

Parafia Najśw. Serca P. Jezusa
Święcenie potraw o godz. 17, 17,30 i 18. W pierwsze światełko o godz. 6 rezurekcja z uroczystą procesją. Dalsze msze św. o godz. 8 i 9.

Parafia Św. Trójcy
Święcenie potraw przed kościołem o godz. 16,17 i 18. W I światełko rezurekcja z procesją o godz. 6. Dalsze msze św. o godz. 8, 9, 10,15 (uroczysta suma z asystą) i 12. Nieszpory o g. 15.

Parafia Św. Winc. a Paulo (Bielawki)
Święcenie potraw w kościele od g. 10 co pół godziny do godz. 18. W pierwsze światełko o godz. 6 rezurekcja z procesją i uroczystą mszą św. Następne msze św. o godz. 8,30, 9,30, 10,30 i 12,15. O godz. 15 uroczyste nieszpory.

Parafia Św. Antoniego
Święcenie potraw w kościele o godz. 15 i 18. Święcenie potraw w Osowej Górze o godz. 17, w Oplawcu o godz. 17,30, w Prądach o godz. 15, Dolnych Jachcicach o godz. 17. W I światełko rezurekcja z procesją o godz. 6,30 i uroczysta msza św. Dalsze msze św. o godz. 9, zaś solenna uroczysta suma o godz. 11,30.

Parafia Św. Ducha przy ul. Kujawskiej
Święcenie potraw o godz. 14 i 16 w kościele. W I światełko o godz. 6 rezurekcja z procesją i uroczystą mszą św. Dalsze msze św. o godz. 9 i 10,30 uroczysta suma.

Parafia Zgromadzenia OO Jezuitów
Święcenie potraw od godz. 10 świąt do godz. 19. O godz. 18,30 nowenna do Miłosierdzia Bożego. W I światełko o godz. 6 rezurekcja z procesją i uroczystą mszą św. Dalsze msze św. o godz. 8, 9, 10, 11 uroczysta suma, 12,30. O godz. 15 uroczyste nieszpory.

Parafia Św. Piotra i Pawła (Pl. Wolności)
Święcenie potraw w kościele o godz. 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18. W I światełko o godz. 6 rezurekcja z procesją naokoło Placu Wolności. Dalsze msze św. o godz. 8, 9, 10 uroczysta suma i o godz. 12. O godz. 15 uroczyste nieszpory.

Parafia Św. Wojciecha na Około
Święcenie potraw od godz. 14—18 co pół godziny. W I światełko o godz. 6 rezurekcja z procesją, po czym msza rezurekcyjna. Dalsze msze św. o godz. 9, 10,15 uroczysta suma i 12.

Parafia Miłosierdzia Bożego (Wilczak)
Święcenie potraw od godz. 14—18. W I światełko o godz. 6 rezurekcja z procesją i uroczystą mszą św. Dalsze msze św. o godz. 8, 9, 10,15 uroczysta suma i 12. O godz. 15 uroczyste nieszpory.

Parafia Św. Józefa (ul. Toruńska)
Święcenie potraw od godz. 16 do wieczora bez przerwy. W I światełko o godz. 6 rezurekcja z procesją i uroczystą mszą św. O godz. 10 solenna suma. O godz. 15 uroczyste nieszpory.

Parafia Św. Stanisława-bisk. Siemieczerk
Święcenie potraw od godz. 9—10 i od 15—18 w kościele. W I światełko o godz. 6 rezurekcja z procesją i mszą św. rezurekcyjną. Dalsze msze św. o godz. 9, 11 (suma). Nieszpory o g. 15.

W Wielką Sobotę we wszystkich parafiach przed uroczystą mszą św. odbywała się święcenia ognia i wody. W II światełko wielkanocne msze św. jak w zwykłe niedziele.

W dzień roboczy 15 przed 8-mą!

Na tropie... WC

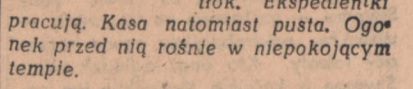
Sprawa jest wprawdzie dość drażliwa, trzeba ją jednak poruszyć, gdyż wy maga tego interes ogółu. Było tak: Nowootwarty sklep Centrali Piernicznej przy Al. 1 Maja. W sklepie łok. Ekspedientki pracują. Kasa natomiast pusta. Ogonek przed nią rośnie w niepokojącym tempie.

— Gdzie jest kasjerka?
— Ekspedientki uśmiechają się z zozenowaniem.

— Zaraz wróci...

Istotnie, wróciła. A wiecie skąd? Chyba już się domyślacie.

A teraz clou wszystkiego: przy sklepie z winy firmy, prowadzącej remont do tej pory nie ma WC i dość liczny personel z kierownikiem na czele musi biegać do... „Centralnej Gospody Ludowej”. Tego rodzaju „biegunka” z pewnością nie wpływa dodatnio na pracę. (f)



Kakaowa historyjka

Mały Kazio nie słyszał jeszcze o Marii Teresie, co więc dziwnego, że na zapytanie jak poznaliśmy kakao odpowiada: przynosi je zajęć wielkocny w posłaci czekoladowych jaj. Jego młodszy brał odpowia jeszcze prościej: czekolada rośnie na drzewach. Tymczasem sprawa jest nieco bardziej skomplikowana.

Zjarkno kakaowe jest nasieniem zamkniętym w owocu szczególnie dziw nego drzewa. Owoco te wygląda jak czarne ogórki. Jeśli je przelamiemy, znajdziemy w ich białawym, miękkim miąższu 30-40 ziaren nasienia, z którego właśnie po dość zagna twanym procesie produkcyjnym powsta nie czekolada.

Drzewa kakaowe wymagają troskliwej pielęgnacji i idealnie czystej gleby, a w tropikalnym klimacie nie znoszą jednak słońca i wiatru. Jako pierw si z białych zelnęli się z kakaowym drzewem Hiszpanie w Meksyku. Ich wódz — Fernando Cortez, ocenił kaka o z wojskowego punktu widzenia. Doniósł on swemu władcy Karolowi V, że jeden kubek wywaru ziarn kakaowych wystarczy, aby dać żołnierzowi siłę do pokonania całodziennego mar szu.

Na początku XVI wieku posłał Hisz panie kakao do swej ojczyzny. Początkowo nie spoikało się ono z przy chylnym przyjęciem, a wyraźnych wro gów znalazło w duchowieństwie. Póź niej jednak, kiedy naucono się je lepiej przyrządzać, zdobyło sobie szerokie wzięcie, zawdzięczając je szcze gólnie protekcji Marii Teresy, na której dwór okrążyła droga dolaru przez Francję. Czekolada jednak, którą pila Maria Teresa, nie miała wiele wspólnego z napojem znanym nam dzisiaj. Dopiero bowiem na początku XIX wie ku Holender van Houten wynalazł me todę odłączania masła kakaowego. (którego to Huszczu olbrzymi procent zawierały ziarna) i takiego proszko

wania tych zjaren, że rozpuszczały się w wodzie, nie zostawiając na dnie osadu. Wtedy dopiero zaczęto golo wać czekoladę i przyrządzać ją w stałej formie z mieszaniny proszku, cukru i mleka.

Tak więc czekolada ma starych przodków i bogatą historię, o której tu zaledwie wspomnieliśmy. Pamiętajmy o tym, kiedy dostaniemy na święta czekoladowe jajko, albo podobne kon fektki. Pamiętajmy, że mały Jasio nie miał racji, twierdząc, że czekolada rośnie na drzewach. (al)

Skonecki i Beldowski w finale

Niespodzianka w grach podwójnych



Na krytych kortach Akademii WF na Biełenach rozegrano półfinały zimowego turnieju tenisowego.

W pierwszym półfinale Beldowski pokonał Kramera — 6:4, 3:6, 6:1. Gra była cieka wa i obfitowała w szereg emocjonują cych pojedynków przy sieci. W drugim półfinale Wł. Skonecki zwyciężył Hebdę — 6:2, 4:6, 6:2. Gra prowadzi na byle z głębi kortu.

W grze podwójnej niespodzianka była porażka Beldowskiego i Buchalika z parą poznańską Kremer, Fraszczyński — 16:18, 4:6. W półfinale Chyłkowski i Tomaszewski pokonali Kramera i Fraszczyńskiego — 6:2, 6:2, a Wł. Skonecki i Hebda zwyciężyli parę Redziec, Kwia tek — 9:11, 6:2, 6:4.

W ćwierćfinale turnieju młodzieży Kwiatek wygrał z Naumowiczem — 6:2, 6:3, Piotrowski pokonał Sebrę — 6:3, 4:6, 6:4, a Redziec zwyciężył Kramera 6:2, 6:2.

Sport

3 x remis

w turnieju szachowym

Trzecia gra w turnieju o mistrzostwo świata w szachach między Bołwinnikiem i Bronsziąnem zakończyła się, podobnie jak dwie poprzednie, wynikiem remisowym. Tak więc obaj szachiści mają po trzech rundach turnieju po 1,5 pkt.

Na szerokim świecie

Żądna sensacji prasa amerykańska podała niedawno wiadomość o śmierci Stanisławy Walasiewiczówny. A tymczasem jedno z późniejszych pism angielskich donosi, że Walasiewiczówna na zimowych mistrzostwach Kanady zajęła na 60 m pierwsze miejsce z dobrym wynikiem — 7,5 sek. W półfinale Walasiewiczówna osiągnęła czas 7,3 sek.

Międzynarodowy Związek Bokserski postanowił, że na mistrzostwach Europy, jak też na Olimpiadzie nie odbędą się już walki o III i IV miejsce. Pięściarze, którzy przegrają swe walki w półfinale, otrzymają dwa równej wartości medale.

Podczas ostatnich igrzysk panamerykańskich Argentyńczyk Nunez zdobył tytuł mistrza boks w wadze piórkowej. Nuneza przypominamy sobie z ostatniego turnieju olimpijskiego w Londynie, na którym w walkach o III i IV miejsce pokona ny został przez Antkiewicza.

TABELA WYGRANYCH 65 LOTERII

5 dzień ciągnięcia 1-ej klasy

Wygrana 50.000 zł padła na Nr 56536.	67066 67560 68094 68305 69186 69307
Wygrana 30.000 zł padła na Nr 6493.	69357 70943 70540 70531 70814 71297
Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr 15350 82174.	71674 71705 71749 71773 72107 72700
Wygrane po 5.000 zł padły na Nr Nr 6292 7941 69309 92421.	73358 73673 73720 74638 74639 74659
Wygrane po 1.000 zł padły na Nr Nr 875 1832 2983 28476 38344 43151	74660 74771 74801 74887 74956 76615
51714 56052 58973 57687 60412 64450	76737 76877 77627 78002 78710 78934
78897 79098 80176 84593 94455 95216	79585 79826 79923 80101 10481 80500
96041 98057 100324 104135 105401	80611 81295 82561 84157 84435 84672
108434.	84703 84975 84987 85183 85284 85782
Wygrane po 400 zł padły na Nr Nr 903 1007 1570 10020 15023 15023	86330 86466 87214 87275 87457 87891
15944 19029 20369 22106 23200 28095	87950 88113 89071 89249 89374 89503
28161 29445 30903 32067 32697 33770	90279 90603 90635 90340 91161 91251
36255 36314 38049 38802 42806 43760	91436 91444 91537 92396 92864 93346
46722 50490 51261 52513 53040 53544	93606 93618 93723 93798 94635 94942
54594 55316 56470 60638 63848 71115	95046 95501 95600 95693 95833 96143
71396 72313 72519 74924 75474 78701	96434 96700 97352 97718 97829 98298
78764 78829 88527 79694 79848 81174	98572 98748 99406 99730 100184 100687
81676 85036 86272 86349 86519 89479	101055 101229 101875 101945 101969
92953 93687 95524 97501 97897 99197	102977 103324 103399 104245 104503
100833 108268.	104631 104679 104762 104804 106261
Wygrane po 100 zł padły na Nr Nr 525 930 1713 2422 2515 3385 3547	106504 106609 106783 107612 108340
3683 4169 4526 4539 4986 5228 5645	108931.
5999 6113 6124 6961 7533 7705 8656	Wygrane po 30 zł padły na Nr Nr 53997 53479 53552 53557 53653
10076 10253 11448 13654 14229 14327	53693 53749 53781 53817 53892 54074
14414 15585 15933 16319 16387 16715	54098 54184 54181 54212 54256 54277
16743 16963 19999 17364 17769 17935	54326 54389 54481 54509 54538 54604
18133 18174 18628 18630 18910 19532	54620 54681 54727 54787 54796 55072
19922 20384 20664 21466 22122 22185	55093 55097 55122 55286 55339 55344
22587 24008 25599 25958 25987 26515	55373 55416 55451 55545 55622 55693
26649 26780 26838 28320 28527 28603	55774 56231 56279 56307 56523 56632
28798 29717 29945 30586 30741 30819	56640 56647 56804 56811 57031 57040
31589 31932 33667 34086 34437 35394	57064 57070 57090 57091 57168 57214
36029 36350 36661 36817 37020 37180	57297 57305 57317 57432 57449 57472
38268 38574 38768 39042 39081 39350	57532 57543 57551 57565 57601 57628
40225 40974 41109 41190 41416 42498	57683 57978 58065 58170 58200 58277
42807 43370 43657 43784 45004 45039	58551 58601 58739 58784 58785 58840
46041 46212 46393 47381 47392 49437	58880 58992 59069 59084 59104 59114
49773 49954 51272 51473 51520 52161	59149 59195 59285 59462 59491 59684
52218 52225 52293 53367 54082 54305	59696 59756 59935 60003 60120 60182
54681 55426 58247 58223 59307 59507	60283 60323 60356 60386 60490 60498
62671 63035 63621 63792 65784 66345	60521 60615 60635 60735 60758 60782
	60788 60809 60822 60846 60906 60918
	60927 60967 60996 61053 61067 61182
	61192 61220 61272 61320 61332 61341
	61491 61529 61532 61584 61609 61611
	61623 61623 61668 61659 62046 62047
	62061 62064 62066 62100 62161 62321
	62572 62657 62726 62727 62764 62807

OBWIESZCZENIA

Dyrekcja Przedsiębiorstwa Wojewódzkiego MHD w Bydgoszczy, ul. Poznańska 12 podaje do wiadomości, iż w myśl uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. przyjmować będzie co wtorek w godz. 15 — 17 interesantów celem rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń. (485k)

Dnia 21 marca 1951 z zmarł mój najdroższy mąż nasz ukochany ojciec, brat, teść i dziadek sp. **Stanisław Budziak** przeżywszy lat 72, o czym zawiadamiamy pogrzebem w słobkim smutku **żona, dzieci i rodzina** Pogrzeb odbędzie się w sobotę dn. 24 bm. o godz. 11 z kaplicy cmentarza Nowoforneo. (476g) Bydgoszcz, Jul. Marchlewskiego 1a (daw. Bernardyńska)

Podziękowanie Ks. prob. Balcerkowi i Przewielebnemu Duchowieństwu, siostrom Elżbietankom oraz wszystkim krewnym i znajomym za złożone współczucie i od danie ostatniej przysług. **Sp. Michałowi Juankowi** składa **rodzina** 487g

ZAMIANY

2 pokoje kuchnia, łazienka, centrum — Gdy niosz 3 lub 2 pokoje wygodami chętnie ogrodkiem. Oferty: Poste-restaurant Gdynia 1 nr dowodu 2356. (418k)

RADIO

NIEDZIELA, 25 MARCA 1945 R.
6.50 Początek audycji. 6.52 Sygnał czasu. 6.55 Program dnia. 7.00 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Polska pieśń masowa. 8.20 Tańce i pieśni różnych narodów. 9.00 Koncert organowy w wyk. B. Rutkowskiego. 9.30 Referat — opowiadanie W. Machejka. 9.45 Wieś tańczy i śpiewa. 10.00 Przegląd prasy stołecznej. 10.05 Skrzynka ogólna. 10.20 Poezja i muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 Audycja pt. Szym-borskie przywódkwi. Napisała Anna Jachnina. 14.00 Historia ruchu robotniczego. 14.15 Melodie operetkowe. 14.30 Gniazdo próżności i obudy — fragment powieści Kraszewskiego 14.50 Melodie ludowe do tańca. 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Nasze chóry śpiewają. 16.20 Recenzja książki Balzaca. 16.27 Koncert estradowy. 17.00 Dziennik popołudniowy. 17.20 Koncert chopinowski w wyk. W. Małcużyńskiego. 17.50 Zwycięstwo — słuchowisko wg sztuki Wamińskiego. 19.00 Koncert w wykonaniu: orkiestry PR pod dyr. A. Rezlera, E. Raabe, skrzypce, E. Gwieżdździńska, sopran — Bdg. transmisja do Lipska. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.45 Audycja rozrywkowa. 21.15 Felieton W. Odolskiej. 21.25 Rewia orkiestr tanecznych PR. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.55 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

„Wesołego Alleluja”

życzą w Łodzi

Trzymiesięczne nowo-wyprowadzone kursy korespondencyjne kursy księgowości. Łódź — skrytka 163. (229k)

Bracia Kändlerman i Roszczewski „Tkalnia Mechaniczna” Łódź, Wolczkańska 216 telefon 145-88. (483k)

Andrzej Brzeziński Zakład Krawiecki. Łódź, Kilińskiego 50 telef. 171-46. (363k)

Zakład Reperacji Maszyn do szycia wszystkich typów, Józef Fetera Łódź, Narutowicza 23, telefon 272-15. (449k)

Reperacja Maszyn, Kłysz Mincer, Łódź, Sienkiewicza 109. Telefon 220-61 448k

Galanteria Damska i Dziecięca Helena Maciejewska, Łódź, Stalina 11 447k

Pracownia Wyrobów Skórzanych - Galanteryjnych Stanisław Mosszczyński, Łódź, Stalina 11 (446k)

Sprzedż Artykułów Technicznych i Obić Zgrzeblarskich, J. Kozanecki, Łódź, Piotrkowska 167, telefon 270-90. (419k)

Kazimierz Madej, Wyroby Ze'azne, Artykuły Techniczne, Łódź, Piotrkowska 181, telefon 272-08. (420k)

Edward Bengel, Artykuły Techniczno-Sanitarnie, Łódź, Piotrkowska 181, telefon 278-91. (421k)

Kupuje piżmowce, tchórze, kózki, wszelkie inne skórki futerkowe Łódź Piotrkowska 114 Bryczkowski. (462k)

„Irena” Kapelusze damskie, męskie. Łódź, Piotrkowska 190. (266k)

Wszystkim członkom Pomocniczej Spółdzielni Rzemieślniczej „SKÓRA” Łódź, Piotrkowska 79, telefon 158-38 z okazji świąt Wielkanocnych serdeczne życzenia składa ZARZĄD SPÓŁDZIELNI 195-k

ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE SWYM ODBIORCOM składa **JAN KAWIORSKI — Pracownia Kuśnierska** Łódź, Piotrkowska 100 tel. 190-77 (361k)

ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE SWYM KLIENTOM składa **ADOLF RICHTER — SPADKOBIERCY** Łódź, ul. Daszyńskiego 20, tel. 203-90 ART. TECHNICZNE — ARMATURA — NARZĘDZIA

Pierwsze źródło zakupu: 143-k Obuwie damskie i dziecięce. Dzwoniaczki artystyczne **ADAM ZARZUK** Łódź, ul. Piotrkowska 36, tel. 205-75

ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE SWYM KLIENTOM składa **L. REHAUT I F. KAROLUK** WYRÓB KONFEKCYJ Damskiej Łódź, ul. Piotrkowska nr 27, telefon 270-38 464 k

WESOŁEGO ALLELUJA 391-k swym Klientom życzy **ALEKSANDER MACIASZCZYK Wytwórnia Wafli** Łódź, Piotrkowska 92, telefon 173-62

Wyprowadzają skórki futerkowe, przyjmuje — garby — farby. Kupuje wszelkie skórki futerkowe. Łódź, Dworska 6. (461k)

Korespondencyjne! Księgowość, stenografia, maszynopisanie, angielski. Informacje Łódź, skrzynka 57. (460k)

Sztopery, projektory filmowe, dźwiękowe i niemie. lornetki, mikroskopy kupuje i sprzedaje J. Pujdak, Łódź, Piotrkowska 83. (466k)

Materiały fotograficzne K. Rolka Łódź, Piotrkowska 40, tel. 122-18. (465k)

Piekarnia — cukiernia turecka „Bosior” (Al. Czulek). Łódź, Pl. Wolności 10. (390k)

Wesołego Alleluja życzy Klientom Kolektura B. Bończyka, Łódź, Piotrkowska 117, tel. 173-09. (358k)

Sprzedż kupno, wyrobów srebrnych Wedz-kowski i S-ka, Łódź, Piotrkowska 21. (271k)

Sprzedż detalizacja. Artykułów perfumeryjnych i galanteryj. J. Bienias Łódź, Piotrkowska 24, telefon 260-04. (270k)

Galanteria skórzana i podróżnicza. Stanisław Tegli, Łódź, ul. Piotrkowska nr 26, telefon 183-31 (269k)

Pracownia zegarmistrzowska-jubilerska. Roman Blaszczyk Łódź, Piotrkowska 76, tel. 222-44. (267k)

Materiały włókiennicze Jerzy Lapeła Łódź, Piotrkowska 67. (265k)

Obuwie i Galanteria H. Wojtkowski i S-ka Łódź, Piotrkowska 7. (264k)

Galanteria Edmund Bolecki Łódź, Piotrkowska 73 tel. 122-76. (194k)

Zakład optyczny M. Glikman, Łódź, Piotrkowska 27, tel. 264-39. (176k)

Wanda Skonieczna. Per-fumeria-galanteria, Łódź Piotrkowska 27. (175k)

Maria Jaworska Per-fumeria, Łódź, Piotrkowska 59 tel. 181-04. (144k)

Galanteria i Konfekcja Eug. Hessowa Łódź, Narutowicza 6. (365k)

Pracownia Futer Marian Sabat Łódź, Narutowicza 1. Telefon 216-54 364k

Perfumeria H. Bogajska Łódź, Piotrkowska 9. 362k

Pracownia kapeluszy „Wanda” Łódź, Narutowicza 1. Tel. 112-35. 359k

Konfekcja Stanisław Paszkowski Łódź, Piotrkowska 26. (268k)

Artykuły Galanteryjne Włókiennicze, H. Śpie-wakowska Łódź, Piotrkowska 83. (357k)

Zyrandole, Kuchenki, że-lazka, poleca Stanisław Wijkowski, Łódź, Struga 11. (356k)

Zakład wulkanizacyjny Stanisław Piłat, Łódź, Wólczańska 155, tel. 164-31. (355k)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Księgowa-[y] bilansista — księgowość przemysłowa potrzebny. Spółdzielnia „Promień” Bydgoszcz, ul. Król. Jadwigi 4a. (443k)

30 pracowników fizycznych niewykwalifikowanych oraz 2 palaczy przyjmą od zarzą. Pomorskiej Zakłady Wytwórcze Materiałów Elektrotechnicznych w Bydgoszczy ul. Fordońska 112. Założenia należy kierować do Biura Personalnego w-w. Zakładów. Warunki płacy wg umowy zbiorowej dla Przemysłu Elektrotechnicznego. (482k)

2 sprzątaczy i robotnika przyjmie naliczmiast Centralny Zarząd Przemysłu Mleczarskiego Zgłoszenia Sekcja Kadr Bydgoszcz, Pomorska 34 (481k)

Kierownika finansowego od 1. 4. 51 — poszukujemy. Reflektuje się na pierwszorzędna sile. Oferty kierować do IKP Bydgoszcz pod „469” (469k)

Planistę finansowego z dniem 1 kwietnia poszukujemy. Zgłoszenia: „Centrolarm” Hurlownia Terenowa Nr 8. Bydgoszcz ul. Hanki Sawickiej 31/33. (468k)

Głównego księgowego obeznanego z zagadnieniami inżynierskimi. Wynagrodzenie wg. II gr upos. + szereg dodatków. Ponadto inżynierów, techników, majstrów wszelkich specjalności poszukuje. „Nowogorganizujący się Zakład na terenie Bydgoszczy. Oferty kierować należy do IKP Bydgoszcz pod „Zakład”. (492k)

SPRZEDAŻ Pianino dobrym stanie sprzedam. Bydgoszcz, Asnyka 6 parter. (453k)

KUPNO Konie kupuje, placę wysokie ceny. Odbiór naliczmiast samochodem. Rzeźnictwo Końskie — Grunwaldzka 62. (474g)

RÓŻNE Fortlepany, pianino stary — naprawa stroiciele. Bydgoszcz, Zygmunta Augusta 24 również zamiejscowe. (491g)

ZAMIANY Pokój kuchnia śródmieściu Poznań zamienię na podobne Bydgoszcz. Oferty IKP Bydgoszcz „473” (473g)

Zamienię wille ogrodem Szczecinie na mieszkanie 3 lub 2 pokojowe Bydgoszcz. Oferty IKP Bydgoszcz „479” (479g)

ZGUBY Zagubiono dowód tożsamości konia, Nr DTK 215675 Seria E wydany 14. 6. 1950 Płanica Sicz narskiej Bronisław Złotów. (383g)

Pomocnik ogrodnicy młodszy przyuczony potrzebny. Bydgoszcz, Sape-rows 28. (478g)

Kobfeta starsza samotna znająca pracę w gospodarstwie do małej rodziny potrzebna. Warunki b. dobre. Oferty IKP Toruń pod „Zeułana”. (486g)

Czeladnik kominarski potrzebny zaraz. Gram-czewski Walcz ul. Byd-goska 22. (488g)

Czeladnik piekarski, mo-że się zgłosić: Byd-goszcz, Śniadeckich 43. 490g

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. **DZIAŁ OGŁOSZENI W BYDGOSZCZY** ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3,60 zł, przez roznośnika 3,90 zł miesięcznie. Reklamów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONA PRZYJUJĄ DO 20 KAZDEGO MIESIĄCA WSZYŚKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. **PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPLACAC NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA” WARSZAWA ŚNIADECKICH 16** ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA drobne po 1,50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr: w tekście 10,80 zł za tekstem + 50 zł nakłonięci; 3 — zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30 — zł za 1 wiersz 2-linowy (za 1-kstami) W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy — Konto PKO „IKP” nr VI 146.

Wielki wiosenny konkurs IKP Podróże Furdygi i Syna

Furdyga wraz ze swym synem Cynamonkiem udaje się w Święta Włoka nocne w podróż w oseną. Podróż ta zapowiada się niezwykle ciekawie przede wszystkim dla samych turystów, ale niewątpliwie i nasi Czytelnicy będą z zaciekawieniem śledzić jej przebieg. Furdyga i syn zamierzają odwiedzić kilka ośrodków przemysłowych, przyjrzeć się wielkim budowcom naszej sześciolatki, przypatrzyć się rytmowi socjalistycznej pracy.



Ogłaszamy więc wielki konkurs ilustracyjny: zadaniem jego uczestników będzie odgadnąć, w jakiej miejscowości znaleźli się Furdyga i syn i jaka wielka budowa Planu 6-letniego powstanie w ich oczach.

Za najlepsze odpowiedzi Redakcja IKP przyzna 30 atrakcyjnych nagród, m. in. rower. Pierwsza z cyklu ilustracja konkursowa ukaże się na łamach naszego pisma już w następną niedzielę. A więc, uwaga:

WSZYSCY BIERZEMY UDZIAŁ W KONKURSIE PODRÓŻE FURDYGI I SYNA

Poradnik świąteczny

W zeszłym roku w okresie Świąt Wielkanocnych, które, jak wiadomo, trwają zaledwie dwa dni — mój przyjaciel, Franio Guzik skosztował ni mniej, ni więcej tylko dwie kaczki, półmisek nóżek na zimno, półtora metra kielbasy, garnek salatkę śledziowej, kilogram pieczeni, oraz pół pudła różnych innych przedmiotów jadalnych. Popił to wszystko gąsiorem wina porzeczkowego i skrzynką piwa. W rezultacie Franio rozchorował się ciężko na żołądek i po Świętach przez tydzień leżał w łóżku, stękając, kwękając i konsumując pigułki, krople i gorzką sól.

Ow Franio przyszedł do mnie przed kilku dniami i rzecze:

— Takie Święta to wielu nie wychodzą na zdrowie, postanowiłem więc opracować specjalny poradnik świąteczny, który by ułatwiał ludziom właściwie zorganizowanie i spędzenie Świąt! Czy jesteś skłonny dopomóc mi w realizacji tego dzieła?

Byłem skłonny. Dopomogłem. W rezultacie powstał poniższy PORADNIK ŚWIĄTECZNY

W ięć przede wszystkim — przepisy *savoir-vivru* wymagają, by chociaż dwa razy do roku, na Boże Narodzenie i na Wielkanoc, porządnie się umyć. Jest to bardzo słusna zasada i powinniśmy jej przestrzegać. W obliczu nadchodzących Świąt musimy i nas i nasze mieszkanie doprowadzić do chędogo stanu, uporządkować i wyczyścić. Osobom, nie posiadającym łazienki, poleca się zbiorowe wycieczki do Łaźni Miejskiej. Oczywiście nie należy wpaść w przesadę, jak to uczynił mój kolega Józio, który wła-

śną teściową chciał wygotować w kotle od bielizny.

I le przygotować jądra i napitku? — oto pytanie, nie dające spać paniom domu. Przysnać trzeba, problem dość trudny do rozwiązania. Przy ustalaniu świątecznego jadłospisu winniśmy brać pod uwagę: chłonność naszych żołądków, zawartość naszej kieszeni, oraz ilość tzw. „gębodniówek”. Pamiętajmy jednak, że co za dużo, to nie zdrowo. Jeśli zaś w przeciągu 10 dni po Świętach rodzinę karmi się resztkami ze świątecznego stołu — fakt ten wystawia bardzo ujemne świadectwo gospodyni. A ewentualna kuracja ryrcyną również nie należy do rzeczy przyjemnych.

Elaborat, jaki opracowaliśmy z Franiem, nie da Wam żadnych wskazówek jeśli chodzi o prezenty. Jest to indywidualną sprawą każdego z Was. Można dawać, ale można i nie dawać. Nie zapominajmy jednak, że co za dużo, to nie zdrowo. Jeśli macie ochotę na nową fajkę, szelki, kapelusz i krawat w groszki, to fajkę ofiarujcie córeczce, szelki teściowej, kapelusz cioci, a krawat żonie. Wszyscy będą uradowani, a ofiarodawca najbardziej, bowiem i tak stanie się użytkownikiem owych przedmiotów.

L ojalnie musimy przyznać, że i ja i Franio chętnie kulturowaliśmy do tej pory zwyczaj chodzenia na tzw. „rybke”, czy „jajko”. Było tak, owszem. Obecnie wypowiadamy temu zwyczajowi zdecydowaną walkę. Jest niepotrzebny i szkodliwy. Jeśli jednak jesteśmy miłośnika-

mi tradycji, to na „jajko” możemy chodzić. Ale do baru mlecznego.

K ardynalnym błędem jest liczenie na to, że w drugi dzień Świąt pójdzie się z wizytą do cioci Józki i dlatego można przygotować nieco mniej wiktualów. A skąd wiecie, moi drodzy, czy przypadkiem ciocia Józka nie zechce Wam zrobić niespodzianki i nie przyjdzie do Was z mężulkiem i z dziećkami? I jak wtedy będziecie wyglądać? Lepiej liczyć na własne siły!

A jeśli ciocia Józka przyjdzie? No, cóż, nie należy robić z tego tragedii. Trzeba się mile uśmiechnąć, zaprosić gości do pokoju i zabawić ich sympatyczną pogawędką. Pamiętajcie bowiem, że nie samym mięsiwem człowiek żyje! Nawet w Święta!

N ie pragniemy wcale występować przeciw starodawnemu zwyczajowi, polegającemu na oblewaniu bliźnich wodą, który to zwyczaj nosi naukową nazwę „smigudynus”, chcemy tylko zaznaczyć, iż wszystko należy czynić z umiarem. Ściągnięcie z kogoś pierzyny i oblanie go kubkiem lodowatej wody jest już pewnego rodzaju niedelikatnością i może się źle skończyć dla dowcipnista, jeśli jego ofiara jest człowiekiem nerwowym. Oblewajmy się subtelnie, proszę Czytelników!

O ile macie zamiar na Święta wyjechać do zamieszkałej w Wąbrzychu, czy Maksymilianowie rodziny — na kilka dni przed tym postarajcie się o bilety. W przeciwnym bowiem wypadku będziecie smarowali piechotką, i osąc na plecach żonę, a w taczkach wioząc dzieci. Wyjeżdżając — nie zawiadamiajcie o tym rodzinę, do której jedziecie, gdyż łącznie owa rodzina może ulotnić się z danego miasta i Wasza świąteczna wyprawa spali na panewce.

C o by tu jeszcze dodać? Niewiele. Chodzi po prostu o to, że Święta — wbrew pokutującej jeszcze opinii — nie są wspaniałą okazją do obżarstwa i opilstwa, lecz dają nam możliwość dobrze zasłużonego odpoczynku. Jedźmy z umiarem, pijmy jeszcze z większym, odpocznijmy sobie przyzwyczajenie, po Świętach pomaszeryjmy grzecznie do pracy. I nam to ujdzie na zdrowie i naszym kieszeniom również.

Teraz zaś kończę, życząc mym wszystkim cierpliwym Czytelnikom wesołych, zdrowych i miłych Świąt, Dosiego Roku i Wesołego Alleluja z poważaniem

JUR

KACIK KOBIECY

Na wiosnę!



Kiedy świecą z ełenią zabawi się świat i promienie wiosennego słońca zaleją ulice, kobieta pragnie wystąpić w nowym blasku.

Zaczynają się wtedy kłopoty bardzo kobiece, gdyż każda chce być dobrze ubrana. W dążeniu do elegancji zgodne są wszystkie kobiety, wynikiem jednak może poszczycić się zaledwie mały procent.

Prawdziwa elegancja polega w pierwszym rzędzie na prostocie. Nawet sukienka z taniego materiału może wyglądać ładnie. Nie przeładowanie ozdobami, falbanami i wyszywankami stanowi o pięknie sukni, a doskonałość kroju...

„Tańce słowiańskie”



Fragment jednego z tańców słowiańskich w wykonaniu baletu państwowego teatru w Brnie.

Tańce słowiańskie Antoniego Dworzaka są dziełem symfonicznym takiej klasy, że dawać o zyskały sobie światową popularność. Kierownik artystyczny baletu państwowego teatru w Brnie — Ivo Vane Psoła wraca do nich (w ich scenicznym wyrazie) już po raz trzeci, poświęcając im nowe opracowanie.

Czysto ludowy charakter tańców z pietyzmem wyrażony przez kompozytora, nie zatracił się również w balecie, gdyż choreograf Ivo Psoła, wychowanek starej rosyjskiej szkoły baletowej, z niemiecką troskliwością potraktował dzieło Dworzaka jako tworzywo baletowe. To samo można powiedzieć o stylizacji ko-

stumowej, której dopilnował J. Adamcik. Tak więc tańce słowiańskie (znane w programach baletowych jako „Slavonica”) w wykonaniu brneńskiego zespołu artystycznego będą stanowiły nową atrakcję kulturalnego życia Czechosłowacji.



Wielkanocny stół



Stół już w jądra pełnej zbroi, co tu na tym stole stoi... tylko jednak wielka szkoda, że panuje tu niezgoda. A klótnia już rozpoczęła; kto ważniejszy będzie w święta, więc z poważną bardzo miną, rzekło tak gronowe wino: — Niech wypowie się masa! A mazurek hop, sa, sal

Gęś pieczona także gdera, placek znow się z babką spiera, cielecina z poledwicą, galaretką i Bóg wi co. — Hej, uciszcie się hołoto, ja tu jestem dziś to złoto, z puszką szynki gotowana, jam przez wszystkich szanowana! Wódka wtedy z wielkiej złości rzecze: — Chuda i bez kości! — A ty cicho siedź kaleko, tyś nie ważna — ważne mięko! Cały stół się na nią zżyła i orzekli wszyscy: — Świniat (za co bardzo przeproszam) A mazurek hop, sa, sal

Jaja mędrze są od kury, wiedzą już na pewno z góry, że są dzisiaj najważniejsze i że zajmą pierwsze miejsce. Schab powiedział: Koleżeństwo, mnie należy się pierwszeństwo! W ięć się indyk rozindyczył: — Ten schab jest po prostu byczy! A gówniana gryząc jajo, mówi: — Mnie tu podziwiał! Zaś faszzerowane prosię: — Jam jest ważne w ostrym sosie! — Śtać! Niech każdy się dziś dowie, jam najlepsza tu, panowie — rzekła biała kielbasa A mazurek hop, sa, sal

Lecz na stole także stała solniczka, a w niej sól biała i tak rzecze do tych gości: — Dość już swarów, dość już rżości. Jaka wartość przedstawiacie, kiedy soli nie ma w chacie, wszystko inne to rzecz mniejsza, sól jest tutaj najważniejsza, a z nią dania to klasa! A mazurek hop, sa, sal

Anegdoty

Pewnego razu służący Woltera zameldował przybycie dwudziestego w tym dniu turysty, pragnącego zobaczyć wielkiego pisarza. Wolter, którego ciekawscy turyści doprowadzali do rozpaczki, rzekł:

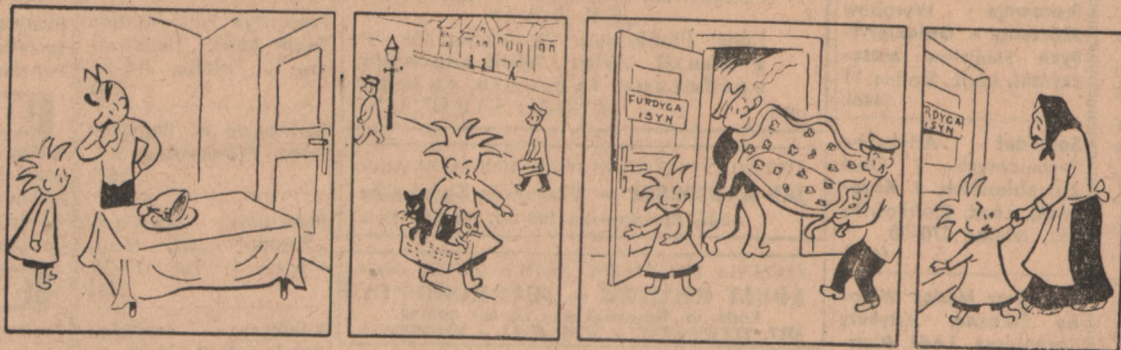
- Powiedz mu, że jestem chory.
- Służący po chwili wrócił.
- Turysta chce koniecznie zobaczyć pana nawet chorego.
- W ięć powiedz mu, że umarłem.
- Służący wraca.
- Turysta pragnie zobaczyć pańskie ciało.
- Wobec tego — wykrzyknął Wolter — powiedz mu, że moje ciało diabeł wziął.

Balzac był korpułentny i małego wzrostu, toteż z tego powodu często robiono na jego temat dowcipy i rysowano jego karykatury. Balzac wypowiedział się na ten temat w sposób następujący:

„Jeżeli za mało humoru w moich księżkach, to wynagradza to wrazenie mojej postaci, ale o ile wiem, wielu ludzi wielkich było właśnie niskiego wzrostu. Może to jest jedno z praw natury, że głowa musi znajdować się blisko serca, aby obie władze mogły harmonijnie współpracować.”

(J. K.)

FURDYGA I SYN



Dzisiaj, Cynamonku sódki, wielka ucztą będzie... wiesz, do wazonu kup więc łotki, i do wina lampki też.

Potrzeba nam dobrej babki, o mazurkach mi pamiętaj, i półmiski i kanapki też potrzebne są na święta.

Synek spełnił co do joly wszystkie swoje obowiązki. Kupił od sąsiada koty, wsadził w wazon całą „wiązkę”.



Postarał się o kanapkę, choć zmarwienie miał nielada, no, a pewną dobrą babkę przyprowadził od sąsiada.

I mazurki znalazł w mieście, a półmiski gdzieś w plotu, kupił lampki, no i wreszcie pozbył swego się kłopotu.

A Furdyga oniemiał, widząc takie eksponaty, mówi: — Do kompletu, mały, masz zajączka tu od taty!